

# POGRANICZE

ROK V NR 23/210 6 CZERWCA 1995 r. CENA 50 gr lub 5000 zł NR INDEKSU 371920

## Nasz laureat



Laureatem Nagrody „Pogranicza” za rok 1995 został lekarz — JAN HOŁÓWKA, wyłoniony z grona innych kandydatów, wśród których znaleźli się m.in. Ryszard Józwiak — profesor I LO w Przemyślu, geograf, niestrudzony propagator turystyki; Jan Rożański — autor publikacji o fortach twierdzy Przemyśl; ksiądz Roman Wawro z duszpasterskiego telefonu zaufania. Byli tam także niektórzy z autorów publikujących w „Pograniczu”, lecz ten laur jest dla ludzi spoza naszego grona.

Doktorowi Hołowce nagrodę przyznaliśmy za prowadzenie akcji profilaktyki chorób nowotworowych w woj. przemyskim.

Na stole, w pokoju, w którym czekam na „krzątającego się” w kuchni, przy kawie, naszego laureata — znajduję książkę: „Poradnik komunikowania się lekarza z pacjentem”. Kartkuję ją i zaraz na wstępie znajduję motto W. Biegańskiego: „Dobrego lekarza, tak jak dobrego żeglarza poznasz tylko podczas burzy i niebezpieczeństwa”. Nie ten jest lekarzem, kto leczy lekkie i ostre choroby, lecz kto w długotrwałych cierpieniach i rozpaczliwych przypadkach nie straci cierpliwości i spokoju i potrafi natchnąć ufnością chorego i otoczenie”.

— Z tym się utożsamiam — powiada gospodarz, widząc co czytam — z taką właśnie postawą.

Zawód lekarza okazał się w tej rodzinie „dziedziczny”; Władysław Hołowka, doktor medycyny wszech nauk lekarskich, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, był postacią znaną w Przemyślu. — Bywało, że asystowałem ojcu w pracy, przy szyciu i opatrywaniu ran... — wspomina Jan Hołowka — to były moje „pierwsze kroki w zawodzie”...

Ukończył Akademię Medyczną we Wrocławiu — i w roku 1968 rozpoczął staż zawodowy. Wtedy usłyszał od ordynatora oddziału ginekologicznego i dyrektora szpitala, że jest... „urodzonym ginekologiem”. Cóż, skoro los tak

chciał — został specjalistą w dziedzinie ginekologii i położnictwa, a potem jeszcze specjalistą I stopnia z radioterapii i II stopnia z chemioterapii onkologicznej (w tym zakresie jednym z pierwszych w Polsce południowo-wschodniej — na początku lat osiemdziesiątych).

Skąd wzięły się te pozostałe specjalizacje? — Kiedy na jednym z kolejnych etapów mojej drogi zawodowej (a gdzie to ja nie pracowałem... — byłem lekarzem więziennym i w izbie wytrzeźwień i w spółdzielni inwalidów), po powrocie w rodzinne strony podjąłem pracę na oddziale ginekologiczno-położniczym przemyskiego szpitala. Zaobserwowałem wówczas liczne zaniedbania nowotworów u kobiet — wspomina J. Hołowka — a mając jednocześnie przypadek choroby nowotworowej w najbliższej rodzinie — postanowiłem poszerzyć specjalizację. Zainteresowałem się onkologią i uczestniczyłem w kursach cytologicznych i kolposkopii. Badania w tym zakresie mają decydujące znaczenie w diagnostyce i profilaktyce schorzeń nowotworowych.

I to był taki przedśmiatek do działalności lekarza-społecznika, który widząc bezradność pacjentów i ogrom problemów związanych z chorobami nowotworowymi, postanowił nie tylko

leczyć, ale przede wszystkim zapobiegać — bo to w onkologii najważniejsze.

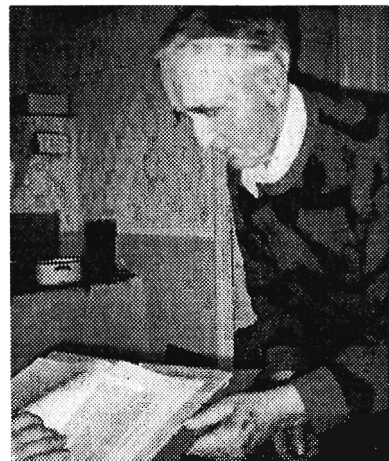
— Zaobserwowałem, że najczęściej zaniedbań w chorobach nowotworowych występuje w środowisku wiejskim — stwierdza J. Hołowka. — Stąd pomysł wyjazdów i badań profilaktycznych. Muszę w tym miejscu przypomnieć postać doktora Pydo, który już w latach sześćdziesiątych rozpoczynał tego typu badania, ale jeszcze o charakterze sporadycznym.

Moje pierwsze „uderzenie” skierowałem na gminę Fredropol, gdzie przeprowadzałem profilaktykę bierną, tzn. odczyty i pogadanki, których to form działalności nie należy lekceważyć, gdyż drażą świadomość społeczną, czego efekty po latach można zaobserwować. Właśnie niedawno miałem pacjentkę z Birczy, która uczestniczyła niegdyś w tego typu szkoleniach i tam właśnie nauczyła się metody samokontroli piersi. Dzięki temu wykryła u siebie guzek i zgłosiła się w porę.

Biorąc pod uwagę, że na pierwszym miejscu wśród nowotworów u kobiet w woj. przemyskim jest rak sutka — rozpocząłem akcję profilaktyczną dotyczącą tego właśnie schorzenia u kobiet (występuje ono również u mężczyzn, lecz rzadziej — w stosunku 100:1).

(dokończenie na str. 5.)

O kronice Rybotycz opowiada jej autor Stefan Radziejowski na str. 3.



## 83 lata księdza Jana!



Któż z przemyslan nie zna salezjanina ks. JANA MERTY — kapelana II Korpusu i wieloletniego opiekuna cmentarzy żołnierzy polskich poległych we Włoszech (pochowanych m.in. w Cassamasima k. Bari), ostatniego spowiednika dowódcy Westerplatte

— mjr Henryka Sucharskiego i współinicjatora, sprowadzenia jego prochów do kraju. Duchownego, który od ponad 20 lat wspiera w Przemyślu chorych, samotnych i cierpiących.

Ksiądz Jana znają wszyscy, ale nie wszyscy wiedzą, że 6 maja br. ukończył 83 lata. W 50-rocznicę zaktynięcia przez patrol por. Kazimierza Gurbieła biało-czerwonego proporca na Monte Cassino, ppłk w stanie spoczynku ks. Jan Merta był gościem przemyskiej XIV Brygady Pancerniej i asystował przy przyjmowaniu na jej uzbrojenie nowych czołgów T-72 przez batalion w Żurawicy. Ocierając łyż wzruszenia sędziwy kapelan, wracając pamięcią do września 1939 roku oraz walk we Włoszech, powiedział wymownie: — Gdybyśmy wtedy takie mieli... — a po chwili dodał: — Żebyśmy nigdy nie musieli z nich na wojnie korzystać!...

ZB

## Ankieta prawdę Ci powie

Nadszedł czas na przedstawienie Państwu wyników ogłoszonej przez nas w numerze świątecznym ankiety — oraz osoby, która wylosowała obiecany milion złotych (starych). Jest to p. Józef Jakubaszko z Leszczawy Dolnej.

Pragniemy podziękować Państwu za rzeczowe i kulturalne odpowiedzi. Nawet jeśli byli Państwo wobec nas krytyczni — to jedynie w sposób konstruktywny, nie zaś złośliwy, co bardzo sobie cenimy. Będziemy się starali wziąć pod uwagę sugestie naszych Czytelników zawarte w odpowiedziach na pytania ankiety — od zaraz wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Co niemożliwe w tej chwili (ze względów technicznych, finansowych czy innych), może będzie realne w przyszłości. Serdecznie dziękujemy raz jeszcze wszystkim, którzy przestali nam swe uwagi.

(dokończenie na str. 9.)



Już 9 czerwca !

Bank Śląski S.A.

Oddział w Przemyślu, ul. Dworskiego 39

tel. 78-81-61, fax 78-93-94



# MEBLE BIUROWE

Labeo

zapraszamy pon. -pt. 8-17, sob. 8-13

Przemyśl, ul. Zyblikiewicza 9 (stara POLNA), tel. 78-85-51  
Rzeszów, ul. Marszałkowska 9, tel. (0-17) 385-41



# Święto „pancernych” z Żurawicy

Prawie 77 lat temu w podprzemyskiej Żurawicy pojawili się pancerniacy z 2 Pułku Czołgów, w lutym 1919 roku zawiązały tu produkowane we Francji czołgi „Renault” FT-17, a w latach 30-tych wozy 7 TP oraz TKS, z których korzystał powstały w czerwcu 1931 roku 2 Batalion Pancerny. We wrześniu 1939 roku czołgiści z Żurawicy bronili Warszawy, Brześcia n. Bugiem i Przemysła oraz dzielnie stawiali czoła Niemcom pod Kolbuszową i Boratyczami. Opuścili kraj, udając się na Węgry skąd przedostali się do Francji (i znów stanęli do nierównej walki), a po jej kapitulacji ewakuowali się na Wyspy Brytyjskie. Tu, w Szkocji, we wrześniu 1942 roku odrodził się 2 Pułk Pancerny. Później były doskonale znane Polakom walki „pod” generałem Stanisławem Maczkiem i ostateczne zwycięstwo w tej najkrwawszej z wojen, okupione — wg stanu na dzień 10 maja 1945 r. — śmiercią 9 oficerów i 65 żołnierzy oraz utratą 68 czołgów...

Te chlubne karty tradycji żurawickich pancerniaków zna każdy ze stacjonujących tu obecnie młodych żołnierzy batalionu wchodzącego w skład XIV Brygady Pancernej Ziemi Przemyskiej im. hetmana Jana Karola Chodkiewicza. Kadra dowódcza z dowódcą kpt. Robertem Rettin-gerem dba o to, aby pełniące w Żurawicy służbę „czarne berety” wiedziały jakie tradycje przyszło im kontynuować i czyjego honoru bronić.

W czwartek, 18 maja br. — równo w 50-rocznicę zatknięcia biało-czerwonego proporca na ruinach Monte Cassino — żurawicki batalion miał swoje wielkie święto, jakim było „przyjęcie zasadniczego sprzętu bojowego”: partii 20 nowiutkich czołgów T-72 M1, które po dwóch dniach podróży dotarły tu z gliwickiego „Bumar-Łabędy” SA. Te lśniące farbą „cacka”, choć nie będące szczytem współczesnej techniki wojskowej, są o całą „epokę” — jak usłyszeliśmy w tłumie gości — nowocześniejsze i groźniejsze dla ewentualnego agresora od wysłużonych T-55, które przyjdzie teraz odprawić do hut już jako złom...

Naocznymi świadkami tej podniosłej uroczystości było w Żurawicy kilkadziesiąt osób, w tym między innymi: płk. Adam Kozicki — szef oddziału szkolenia bojowego w KOW, płk dypl. Włodzimierz Zieliński — dowódca XIV Brygady, przedstawiciele wojewody, wojewódzcy komendanci policji — insp. Bogusław Chyc i strażnicy pożarni — kpt. Waldemar Lula, wiceprezycenci Przemysła — Andrzej Makiel i Robert Rybotycki, władze gminy Żurawica z wójtem Januszem Szabagą i przewodniczącym Rady Gminy Janem Rabą oraz liczni kombatanci. Wśród tych ostatnich, nie tylko wiekiem, wyróżniał się ppłk w st. spocz. ks. Jan Merta — kapelan II Korpusu walczącego



T-72 w wersji „M1” prezentuje się okazale ze wszystkich stron, ale wcale nie gorzej wypadli na — sprezentowanym gościom — pokazie samoobrony i walki wręcz 19 — 20-letni chłopcy (zdjęcie w środku), którzy wkrótce „prześlą” się do nowych maszyn.

w latach wojny we Włoszech i wieloletni opiekun polskich cmentarzy wojennych w tym kraju.

Miłym, choć nie jedynym, akcentem tego majowego czwartku w Żurawicy było odczytanie listu załogi „Bumar-Łabędy” do młodych pancerniaków i udział jej przedstawiciela w symbolicznym akcie przekazania zjeżdżającego z ko-

lejowych platform sprzętu, który powinien dobrze tu służyć przez najbliższych 15 — 20 lat. Oby nigdy tak groźne wozy bojowe nie musiały opuszczać koszar w innym celu, niż szkoleniowy poligon, gdzie „czarne berety” będą się dokładnie z nimi zapoznawać, aby nie zawiodły gdyby — odpukać — przyszło co do czego...

Z. BESZ

W Lubaczowie

## Absolutorium i „Caritas”

● W poprzednich latach udzielenie absolutorium Zarządowi Miasta budziło emocje. W tym roku było spokojnie. W obszernym sprawozdaniu z wykonania budżetu za rok 1994 wykazano, że mimo niekorzystnej sytuacji finansowej miasta (duża liczba osób pozostająca bez pracy oraz likwidacja lub pogorszenie sytuacji finansowej zakładów pracy i z tego tytułu brak wpłat należnych podatków) wiele zadań udało się zrealizować. Dokończono i przekazano do eksploatacji sieć wodociągową, kanalizację sanitarną i deszczową na osiedlu Orzeszkowej, wybudowano przy udziale Urzędu Gminy studnię głębinową, postawiono maszt radiolinii, wykupiono dalszą część gruntów pod budowę cmentarza komunalnego i opracowano projekty techniczne. Dokończono również budowę kanalizacji sanitarnej na os. Słowackiego II, wykonano chodniki przy ul. Westerplatte i Słonecznej oraz Kościuszki, wyremontowano ul. Handlową i most do ogródków działkowych, pomalowano pomieszczenia w SP nr 1 i 2, wymieniono pokrycia dachowe na 6 budynkach, uporządkowano Wzgórze Zamkowe. Niektóre z tych prac wykonano w ramach robót publicznych.

Po kilku latach przerwy powrócono do obchodów Dni Lubaczowa z bogatą ofertą imprez kulturalnych i sportowych oraz sesją naukową. Kontynuowano Ogólnopolski Festiwal Piosenki Religijnej. Poza subwencją oświatową, przyznano z budżetu miasta 500 000 tys. zł na wznowienie działalności pozalekcyjnej i kół przedmiotowych w SP nr 1 i 2 oraz niezbędne prace remontowe bądź inwestycyjne. Ustawa o najmniej lokali i dodatkach mieszkaniowych z 12 listopada 1994 r. pociągnęła duże wydatki z budżetu miasta, na 1995 r. rzędu 1 000 000 tys. zł. Dofinansowano kluby sportowe „Pogoń” i „Sokol”, opiekę społeczną, kulturę. Przedszkola zorganizowano w jeden zespół a ich koszt utrzymania zamknął się kwotą 5 234 933 tys. zł. Czynny był także żłobek dzienny. W stołówkach szkolnych ponad 400 dzieci korzystało z obiadow. Dla najbardziej potrzebujących obywateli fundował Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, który także opłacił kolonie letnie.

W dyskusji radni krytycznie ocenili stan czystości w mieście i funkcjonowanie Straży Miejskiej. Postulowano, by bardziej widoczna była ona w godzinach wieczornych oraz by karano kierowców za parkowanie ciężkich samochodów na chodnikach. Bez głosu sprzeciwu udzielono Zarządowi Miasta absolutorium: 17 głosów za, 4 — wstrzymujących się.

● Więcej wątpliwości mieli radni odnośnie powołania Stacji Lecznictwa i Opieki „Caritas”, ulokowanej w budynkach parafii św. Stanisława (kosztem 80 mln złotych wyremontowano dla jej potrzeb 3 pokoje, które wyposażył „Caritas”). Rada Miejska, która prosiła o 150 mln starych zł, ma opłacać pobory dwu dyplomowanych pielęgniarek oraz koszty paliwa i eksploatacji dwóch samochodów. Wcześniej otrzymała negatywną opinię Komisji Budżetu i Finansów. Wystarczyło 10 minut przerwy w obradach, by zmienić ją na pozytywną. Komisja nie kierowała się złą wolą, tylko nie otrzymała wcześniej pełnego uzasadnienia wniosku. Radni stosunkiem głosów 19 „za” przy 2 wstrzymujących się przesadzili o powołaniu tej placówki, która jest pierwszą tego typu w diecezji zamojsko-lubaczowskiej.

Stacja Opieki i Lecznictwa „Caritas” zajmować się będzie ludźmi chorymi, niepełnosprawnymi, świadcząc im usługi medyczne i pielęgnacyjne. Prowadzić będzie wypożyczalnię sprzętu (np. kule, wózki inwalidzkie itp.). Obejmie opieką rodziny wielodzietne i osoby starsze, pomagając im w codziennych zakupach, toalecie, porządkach, prowadzeniu gospodarstwa domowego. Pośredniczyć będzie w kontaktach medycznych, organizować kursy sanitarno-higieniczne oraz pomagać załatwiać sprawy urzędowe. Sąsiednie gminy — leżące wokół Lubaczowa — mogą korzystać z usług stacji, pod warunkiem partycypacji w kosztach.

ADAM ŁAZAR

### PROMOCJA

## 41 lat PKO BP w Jarosławiu

### POGRANICZE rozmawia

z dyrektorem Oddziału PKO BP w Jarosławiu, p. STANISŁAWEM DZIKIM

— Jakie były początki działalności PKO w Jarosławiu?

— Funkcję dyrektora w tym Oddziale pełnię od niedawna. Mogę jednak powiedzieć, że powstał on w 1954 roku. W bieżącym roku wchodzi w 41 rok funkcjonowania tego Oddziału. PKO w przeszłości była bankiem oszczędnościowym, obsługującym drobnych, detalicznych klientów.

— Sądząc po ilości klientów, w ciągu 41 lat istnienia na pewno działalność ta znacznie się poszerzyła?

— Poszerzyła się znacznie, dzienna ilość operacji bankowych w naszym oddziale wynosi ponad 3000. Biorąc pod uwagę nasze skromne warunki lokalowe jest to dużo.

— Praktycznie posiadacie skromną bazę lokalową, nie ma marmurów, do Pana gabinetu wchodzi się prawie wprost z ulicy, co zamierza Pan zrobić na rzecz poprawy tych warunków?

— Marmury to jeszcze nie wszystko, znam banki z marmurami, ale zarazem prawie upadające. Nie mniej jednak jest prawdą że nasze warunki lokalowe są złe, dlatego będę robił wszystko, aby uległy one poprawie. W tym temacie mamy konkretne plany zaakceptowane przez kierownictwo naszej jednostki nadrzędnej i wierzę, że uda się je zrealizować w najbliższej przyszłości.

— Twierdzi Pan, że stawiacie duży nacisk na właściwą obsługę klientów, co robicie, aby tak było?

— Podstawą dobrej obsługi klientów jest kadra pracownicza. Posiadamy młodą dobrze przygotowaną kadrę. Celem podnoszenia kwalifikacji tej kadry nasza jednostka nadrzędna organizuje cykle szkoleń z zakresu nowoczesnych technik bankowych, na których systematycznie podnosi ona swoje kwalifikacje.

— Czy mógłby Pan przybliżyć naszym czytelnikom strukturę organizacyjną PKO BP?

— Zmieniła się ona od 1 stycznia 1994 r. Powstały Oddziały Regionalne, które skupiają w swych strukturach oddziały operacyjne. Oddział operacyjny w Jarosławiu podlega pod Region Rzeszowski. Nadzór nad całością banku sprawuje Centrala w Warszawie.

— Jaki zakres usług bankowych oferuje Pana Oddział?

— Bank nasz jest jednym z trzech banków w Polsce, posiadających pełną gwarancję państwa. Jesteśmy bankiem w pełni bezpiecznym. Dlatego też obsługujemy bardzo dużą ilość klientów detalicznych, oferując szeroki zakres usług bankowych też w zakresie oszczędności, jak i kredytowania.

— Jakie kredyty oferujecie?

— Udzielamy kredyty dla indywidualnych osób i podmiotów gospodarczych bez względu na ich status prawny. Pozwolę sobie wymienienie ich rodzajowo: są to kredyty gotówkowe dla osób fizycznych posiadających stałe źródła dochodu,

kredyty dla osób posiadających konta osobiste, kredyty na zakupy ratalne różnych dóbr konsumpcyjnych bez poręczycieli, kredyty na finansowanie działalności gospodarczej i kredyty na budownictwo mieszkaniowe. Udzielamy również preferencyjne kredyty dla rolników, współpracując z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Oprocentowanie wymienionych kredytów jest bardzo atrakcyjne. Mogę stwierdzić, że korzystniejsze jak w innych bankach w Jarosławiu.

— Jak długo trzeba czekać w PKO na udzielenie kredytu?

— Większość kredytów w naszym banku udzielamy w dniu złożenia wniosku. Jedyne kredyty na działalność gospodarczą i mieszkaniową, wymagające głębszej analizy, udzielane są w terminie do 10 dni od złożenia kompletnego wniosku kredytowego.

— Jak układa się współpraca PKO BP z innymi bankami w Jarosławiu?

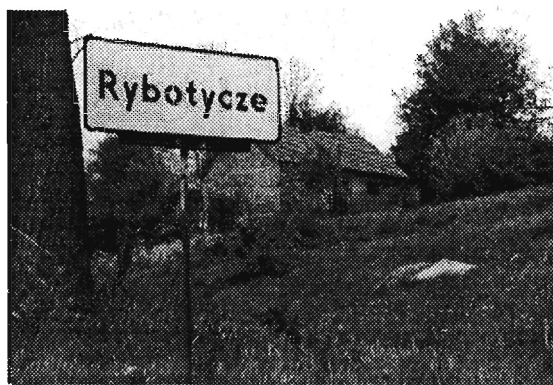
— W mieście funkcjonuje 5 banków, ze wszystkimi współpracujemy w określonym zakresie. Każdy z tych banków ma swoich stałych klientów, którzy niezbyt chętnie chcą zmienić obsługujący ich, mimo że oferta innego banku jest korzystniejsza.

— Czy chciałby Pan powiedzieć, że PKO BP Oddział w Jarosławiu ma najkorzystniejszą ofertę np. jeżeli chodzi o oprocentowanie kredytów?

— Myślę że nasza oferta jest bardzo korzystna. Przekonali się o tym ci, którzy z niej skorzystali, a każdy dbający o swoją firmę przedsiębiorca powinien wybrać tam gdzie korzystniej. Zapraszamy do naszego oddziału przy ul. Słowackiego 4, tel. (0-194) 65-27.

Rozmawiała LIDIA KOPISZ

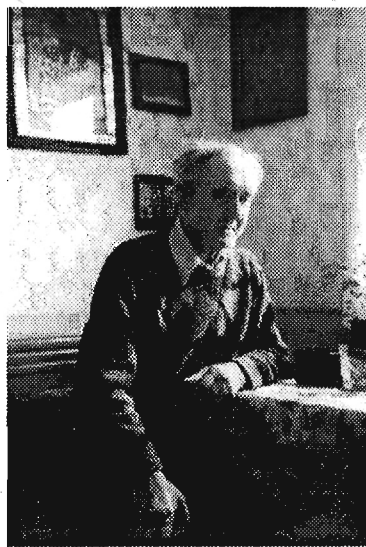
# Przystanek Rybotycze



Rybotycze położone są w Dolinie Wiaru, na terenie Parku Krajobrazowego Pogórza Przemyskiego. Mają bogatą historię i wiele miejsc godnych zwiedzenia. Oprowdzi nas po nich **pan Stefan Radziejowski, 83-letni mieszkaniec wsi, autor „kroniki kościoła oraz dziejów i obyczajów Rybotycz”**, które od 1965 roku pieczołowicie spisuje w grubym brulionie w kratkę.

„Powyższa historia została napisana na podstawie wiadomości własnej, ponieważ w Rybotyczach jestem urodzony i zamieszkały w wieku starszym...” — tak zaczyna opowieść o dawnych i mniej dawnych, ważnych i mniej ważnych wydarzeniach z życia osady. Prosty język, osobisty udział, znajomość miejscowych realiów i tzw. „lokalnego kolorytu” przy jednoczesnym zaangażowaniu nie tylko w opisywanie, lecz i tworzenie historii wsi — wszystko to sprawia, że nieporęczne czasami i niezdarne notatki pana Stefana czytają się z ciekawością i zainteresowaniem. Być może nie każdy fakt, nie każdą datę potwierdzą „historycy z prawdziwego zdarzenia”. Świat widziany od dołu, zza wiejskich opłotków różni się nieco od rzeczywistości opisywanej zza profesorskiego biurka... Ale to chyba dobrze. To jeszcze jedna zaleta kroniki Rybotycz. Dzięki patrzeniu na historię przez pryzmat własnego podwórka i wartościowaniu faktów wg lokalnego systemu wartości praca jest i pozostanie jedyną w swoim rodzaju.

Stefan Radziejowski z pochodzenia jest Ukraińcem. Jako członek komitetu kościelnego postanowił utrwalic na piśmie dzieje kościoła rzymsko-katolickiego w parafii Rybotycze. Taki był — jak wynika z lektury — pierwotny zamysł autora. Ostateczny kształt kroniki różni się jednak od zamierzonego: strona za stroną, dzień za dniem historia kościoła rozrosła się do historii trzech narodowości zamieszkujących Rybotycze. Rozrosła się do historii trzech świątyń, trzech kultur, trzech tradycji — polskiej, żydowskiej i ukraińskiej.



## O kościele, parafii i księżach

„Kościół parafialny w Rybotyczach był budowany w latach 1865-1870, co potwierdza wykuty na zawieszce drzwi frontowych rok budowy. Murarze pochodzili z rodziny Radwańskich, stolarze z Mielniczków, a malował malarz Bogdański z Dobromila. Plebania obok kościoła była budowana przed 1-szą wojną światową w latach 1912-14 (ustalono na podstawie starej nauczycielki Boberskiej Anieli, która to wprowadziła się na plebanie i przez całe życie usługiwała na potrzeby kościo-

ła)”. Dalej następuje długa lista wiosek należących do parafii oraz księży, którzy pełnili obowiązki duszpasterskie. Przy nazwisku piątego z czternastu wymienionych autor dopisał: „Ks. Kalinowski Jędrzej 1935-1942 r., duże przeżycia wojenne, aresztowany ze swoją matką przez Niemców za przechowywanie Żydów”.

## O wielkim pożarze i trzech stanach

„W 1910 roku, w miesiącu lutym, zima była całkownie ciepła tak, że ludzie chodzili boso jak w porze letniej. W ulicy za mostem koło rzeki Wiar powstał duży pożar w zabudowaniach gospodarza zwanego Syweko. Ofiarą tego żywiołu padło około jednej trzeciej domów. Rybotycze w tym czasie liczyły 480 numerów oraz 1600 mieszkańców z czego połowę stanowili Rusini, pozostałą część Polacy i Żydzi. Ulica Polska i Zapotok wyszły z pożaru cało z powodu zmiany kierunku wiatru. Historycznym wydarzeniem tego kataklizmu było wyjście księdza z monstancją przed kościół, który w tym pożarze nie uległ zniszczeniu. Ludność wszystkich stanów miasteczka wstrzymywanie tak wielkiego pożaru uznała za cudowne uratowanie przez Boga. Spaliła się świątynia żydowska i cerkiew ruska wraz z dzwonnica. W tym czasie, jak już wspominałem, Rybotycze zamieszkiwały trzy stany: Rusini, Polacy i Żydzi, i każdy z tych stanów posiadał swoją świątynię. Nie przeszkadzało to ludziom we wspólnym uczestniczeniu w nabożeństwach w kościele czy w święceniu wody na ruskie święta, w Jordan. Podobnie obchodzono Boże Ciało i wiele innych świąt związanych z tym samym kultem religijnym. Jedną z najbardziej uroczystych ceremonii były wizyty biskupów kościoła rzymsko-katolickiego i biskupów ruskich czyli władków. Odbywało to się w ten sposób, że mieszkańcy Rybotycz i poszczególnych wiosek należących do parafii wspólnie zgrupowali na procesji wychodzili na powitanie. Prym wiodli Żydzi, oni to pierwsi wychodzili na czele pochodu z tablicą, na której umieszczono było 10 przykazań boskich. Powitanie rozpoczynał kapłan żydowski, rabin, w językach hebrajskim, greckim i łacińskim. Ludność wszystkich stanów w owych czasach, jak wynika z powyższego, żyła w dużej przyjaźni”.

## O pierwszym radiu...

„W naszej parafii w Rybotyczach pierwsze radio głośnikowe na baterie ukazało się w 1932 roku. Były też małe radia na słuchawki. Pierwsze radio zakupił technik drogowy, obywatel Śliwiński, który mieszkał u kowala Mielniczka Juliana. Był to dzień, pamiętny niedziela, kiedy nadawano nabożeństwo ze stolicy polskiej, z Warszawy. Na rynku przed budynkiem z głośnikiem zgromadziły się bardzo duże rzesze ludności wszystkich stanów: polskiej, ruskiej i żydowskiej. Radio wywołało duże zainteresowanie oraz entuzjazm słuchaczy (...).”

„Druga wojna światowa należała do najgorszych w dziejach historii. Naszą parafię również los nie oszczędził. Bezlitośnie zbierano Żydów, grabiąc ich majątki i wywożąc do obozów zagłady. W 1945 roku formułowac się zaczęły granice między PRL a ZSRR. Wówczas to w trybie wymiany przeprowadzone zostały przesiedlenia ludności ruskiej

z tutejszych okolic na Ukrainę i powrót Polaków na Ziemię Odzyskaną. Spuszczoną po przesiedlonej ludności była zabytkowa cerkiew w Posadzce Rybotyckiej, a także w Rybotyczach. Ta ostatnia została zamieniona na magazyn zbożowy. Pozostawienie świątyni na pastwę losu, nie dbając o to, że w przyszłości może służyć młodemu pokoleniu jako piękny i wspinający zabytek, doprowadziło do całkowitego zniszczenia (...).”

„Rok 1957 był rokiem przełomowym w historii istnienia naszego kościoła. Wprowadzono elektryczność, założono oświetlenie, pozakładano głośniki, dzięki czemu jest lepsza słyszalność. Umieszczono na bocznej ścianie ekran, na którym wyświetlane są różne przeżroczki i pieśni”.

## O cudownym wydarzeniu

„Cerkiew w Rybotyczach spaliła się w 1910 roku. Do 1922 roku Rusini odprawiali nabożeństwa wspólnie z Polakami, w kościele. Po 1-szej wojnie światowej wybudowali nową cerkiew. Majstrem pokrycia kopuły był Żyd z Birczy. Blacharz spadł na ziemię z najwyższego szczytu i nic sobie nie uszkodził. Ze wyszedł cało z takiego wypadku, to ofiarował 20 dolarów. Oświadczył: — To wasza Maika Boska zniosła mnie z dachu na ziemię (...).”

„Jeżeli jesteśmy przy świątyniach katolickich to nie można pominąć dwóch świątyń żydowskich, a były to synagoga, Chajder oraz budynek zwany rabinówka”.

## O żydowskich obyczajach

„Byli to ludzie o dużej pobożności i solidności. Starsi Żydzi mieli czarne surduty i czapki szabasówki, nosili brody oraz długie pejsy. Nie jedli świńskiego mięsa, ponieważ mieli zakazane według starego zakonu przez Mojżesza. Przed każdym posiłkiem myli ręce, na znak jak Piłat mył ręce nie znajdując wina sądu Chrystusa. Na Paschę zjeżdżali się do swoich rodzin, piekli placki, bogatsi zapraszali biedniejszych. Żydzi mieli też swoje cmentarze, tzw. „okopiska”. Pogrzeby odbywały się tak: do połowy drogi konduktu pogrzebowego szły Żydówki, a od połowy drogi wracały i myły ręce w najbliższym potoku. Żydzi szli na miejsce, gdzie chowali zmarłego twarzą do ziemi”.

## O swojej historii i o tym, gdzie leży Przemysł

„W zakończeniu dodaje się, że historia Rybotycz opisana jest jako fragmenty z przeżyć, obyczajów, przemian oraz postępu technicznego na podstawie stwierdzających dokumentów kościelnych, na podstawie wiadomości najstarszych parafian oraz na podstawie wiadomości własnych, ponieważ jestem w wieku starszym. W powyższej historii jest czas miniony i teraźniejszy. Nawijając do czasu przyszłego należy dodać, że jest to czas zamknięty o bardzo wielkiej tajemnicy. Nadmieniam, że nie jest to historia ujęta według poematu literackiego, lecz w prostej myśli mieszkańckiej, jako rodaka starego miasta Rybotycz, gdzie wg dawnych zapisów jest: Przemysł znajduje się koło miasta Rybotycz. Napisał Radziejowski Stefan, ur. 31.12.1912 r. Rybotycze, dnia 12.02.1982 r.”

Kronikarza odwiedziła  
OLGA HRYŃKIEW

# Sejmik pełen niepokojów

Szóste posiedzenie Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego zdominowała nauka i oświata. Na samym wstępie **dr Jerzy Pośluszyński z filii UMCS w Rzeszowie** referował założenia mającej powstać w Przemysłu Społecznej Wyższej Szkoły Administracji i Zarządzania. Kadre i program zapewnią jego uczelnia. Kwestią zasadniczą są dziś pieniądze, a konkretnie tzw. fundusz gwarancyjny w kwocie jednego miliarda złotych, którego żąda MEN przed dokonaniem rejestracji placówki. Tu powinny pomóc gminy, wykupując do tej wysokości tzw. bony edukacyjne na kształcenie swoich pracowników. Bo to właśnie o podnoszenie kwalifikacji gminnych urzędników rzecz cała idzie. Koszt kształcenia zaocznego szacuje się na 7 mln zł rocznie. Chodzi o to, by nie zmarnować roku i już w październiku br. rozpocząć 3-letnie studia zaoczne. Stacjonarne „gaudeamus” zabrzmiałoby wtedy o rok później. Absolwenci przemyskiej szkoły z tytułem licencjata odbywaliby studia magisterskie w Rzeszowie.

Sejmikowi delegaci doszli do wniosku, że w sprawach finansowania tej szkoły powinny się wypowiedzieć rady gmin. Zasugerowano także, by szukać wsparcia w Fundacji Rozwoju Samorządów Lokalnych, bo naprawdę Przemysł otrzymał historyczną szansę.

O wiele więcej emocji wzbudziło wystąpienie kurator oświaty **Zofii Wojciechowskiej**, omawiające sytuację w szkolnictwie podstawowym, które od 1 stycznia 1996 roku obligatoryjnie przechodzi na garnuszek gmin. Spośród 302 placówek do tej pory jedynie 31 przejęły samorządy lokalne. Od stycznia 1994 roku uczyniły to gminy miejskie w Przemysłu, Lubaczowie, Przeworsku i Radymnie oraz gmina wiejska Dubiecko. „Tym szkołom wiedzie się lepiej niż kuratorijnym. Samorządy dofinansowują zajęcia pozalekcyjne jak to się dzieje np. w Lubaczowie, nauczyciele mają wyższe dodatki (wprowadzono je ostatnio w Przemysłu)” — stwierdziła kurator, zachęcając, by nie czekać z decyzją do stycznia, lecz zacząć przejmować podstawówki już od nowego roku szkolnego.

Wystąpienia delegatów pionierskich samorządów ostudziły nieco hurraoptymizm pani kurator. **Andrzej Matusiewicz z Przemysłu** mówił o nie wykontowanych do końca długach szkół, nieuregulowanych stanach prawnych, wreszcie o nieregularnie spływającej subwencji, wskutek czego miasto zmuszone jest brać krótkoterminowe pożyczki, by na czas zapłacić nauczycielom.

W Przeworsku dyrektorzy szkół są zadowoleni, bo mają bliżej do ośrodka decyzyjnego, ale subwencja jest niewystarczająca i miasto dokłada w br. ponad 4 miliardy na inwestycje. O nierytmiczności subwencji mówił również **delegat Radymna**. Jedyne **Lubaczów** nie podnosił tego tematu, stwierdzając, że po gospodarstwu można zrobić lepiej (to właśnie tu prowadzone są zajęcia pozalekcyjne, powstał też międzyszkolny ośrodek sportowy). **Antoni Blecharczyk z Dubiecka** ocenił, że subwencja z roku na rok topnieje i jeśli w pierwszym roku wystarczała na pokrycie 90 proc. kosztów utrzymania szkół w gminie, to w bieżącym roku już tylko na 85 procent! Tak więc oświata może przejść w gestię samorządów lokalnych, pod warunkiem, że nie będzie im kulą u nogi...

Najwięcej obaw u dyskutantów wzbudzały trzy sprawy: oddłużenie szkół, uregulowanie ich stanu prawnego oraz realna subwencja. „Można gospodarować pieniędzmi, jeśli się je ma!” — grzmiał **Józef Zubik z Żurawicy** zaprzysięgły przeciwnik (jak się sam określił) przejmowania szkół przez gminy. Tymczasem kuratorium nie ma nawet pisemnego potwierdzenia z ministerstwa, że szkoły będą w pełni oddłużone, jest tylko słowna deklaracja. „Nasze szkoły wymagają remontów i inwestycji. Czy istnieje jasny układ kto ile daje?” — pytał **wiceburmistrz Jarosławia Andrzej T. Mazurkiewicz**. Zaś **wójt gminy Jarosław Roman Kałamarz** określił jasno, że dla niego jedynym kryterium przejścia szkół na swoim terenie jest projekt budżetu państwa na rok 1996. „Dla mojej gminy przejście 9 szkół to ogłoszenie upadłości — oznajmił **wójt gm. Dynów Stanisław Woźny**. — U mnie na wszystkie inwestycje jest w budżecie 4 miliardy złotych. I trzeba by uregulować odgórnie przez kuratorium stany prawne bowiem odmawia się nam bardzo dużo rzeczy do skomunalizowania i oddaje właścicielom prawnym...”

Było jeszcze o likwidacji małych placówek i łączeniu oddziałów, czego m.in. obawia się **przewodnicząca sejmikowej komisji oświaty Danuta Borowiak**: „Byśmy nie musieli tego robić własnymi rękami, jako samorządy, bo byłaby to prawdziwa tragedia!”

Kurator jednak uspokajała, że „brudną robotę” kuratorium zdąży jeszcze wykonać i że wszystkie grunty szkolne są już wyprowadzone z wyjątkiem gm. Tryńcza. Wobec czego przyjęto uchwałę, zapisując w niej wszystkie wcześniej wymienione zastrzeżenia i domagając się ustawowego zapewnienia gminom dodatkowych źródeł finansowania szkół, by ich funkcjonowanie nie odbywało się kosztem innych lokalnych inwestycji.

Al-Bo

# To już 40 lat!

W dniach 8-13. 06. 1995 r. w ramach „DNI TRADYCJI I WSPÓŁCZESNOŚCI KULTURY PRZEWORSKIEJ” Koło PZF nr 75 w Przeworsku obchodzi swój jubileusz 40-lecia. Współzałożycielami byli kol., kol. Franciszek Jung, Zbigniew Wróblewski, Kazimierz Dynowski, Jan Czech, Bronisław Mureńko, Franciszek Rydzik, Stefan Świtalski, Leon Trybański, Janusz i Jerzy Wróblewscy. Ambicją założycieli koła było krzewienie filatelistyki, szczególnie wśród młodzieży przyjmując, że filatelistyka bawi, kształci i wychowuje, wzbudza zainteresowanie światem, jego fauną, florą, historią kultury i sztuki różnych narodów. Koło od 1960 r. organizowało szereg pokazów, m.in. z okazji 100-lecia znaczka pocztowego, 700-lecia Przeworska, Millenium Polski i innych wydarzeń.

Obecnie dzięki dobrej współpracy z Miejską Biblioteką organizowane są tam na bieżąco pokazy znaczków. Nie ma kryzysu w przeworskiej filatelistyce. W kole aktywnie działają **Zdzisław Kukla, Jerzy i Janusz Wróblewscy, Stanisław Fimbir, Roman Wojciechowski, Andrzej Świtalski, Zbigniew Jasnosz, Jan Depciuch, Karol Furhman i Jerzy Granda** pod przewodnictwem **Tadeusza Szody**.

b.



## Ubogo W Związku

W niewielkim lokaliku, przy ulicy Piotra Skargi 18 w Przemyślu, ma swą siedzibę Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Kieruje nim od lat Władysław Jaciów, a zadań do wykonania jest dostatecznie dużo, bowiem w województwie do związku należy ponad 6 tysięcy członków. Tworzą oni 8 oddziałów i 12 kół: w Dynowie, Jarosławiu, Kańczudze, Lubaczowie, Przemyślu, Przeworsku i Żurawicy. Osobny oddział utworzony został przy Spółdzielni Niewidomych „Start”, gdzie prowadzi mu Stanisław Waniuk.

Podstawowym celem PZERiI jest pomoc członkom w trudnej sytuacji materialnej, ułatwienie im uczestniczenia w działalności społecznej i politycznej, organizowanie życia kulturalnego, a także reprezentowanie ich interesów wobec administracji państwowej i samorządu terytorialnego.

Związek utrzymuje się ze składek członkowskich, sporadycznie przekazywanych nawiązek i darowizn, a także korzysta z uprzejmości załóg niektórych instytucji i zakładów pracy przy organizowaniu imprez kulturalnych.

Najtrudniejsze zadanie ma komisja socjalno-bytowa, która zajmuje się udzielaniem skromnych zapomóg, a potrzebujących jest bardzo wielu. Pomaga jej komisja do współpracy z różnymi jednostkami. Czasem udaje jej się zdobyć trochę grosza lub produktów spożywczych czy przemysłowych, niekiedy autobus na wycieczkę. Nie jest tego jednak dużo, gdyż współcześni biznesmeni niechętnie myślą o starości i chorobie, a już na pewno nie o kasie pogrzebowej.



Komisja kultury i rekreacji, aby choć trochę uprzyjemnić życie, organizuje wycieczki, wieczorki taneczne, okolicznościowe spotkania, wystawy i konkursy.

Jedno z takich spotkań odbyło się niedawno w „Starcie”, a okazją były obchody „Dnia Inwalidy”. Tamtejszy oddział związku liczy 360 członków, głównie byłych pracowników spółdzielni. Mają oni różne problemy i nie pominięto ich przy odświętnym stole. Mówiono o zapomogach, na które coraz mniej pieniędzy, pomocy w zaopatrzeniu w sprzęt rehabilitacyjny, turkusach rehabilitacyjnych we własnym ośrodku w Olszanach, działalności kulturalnej, warsztatach terapii zajęciowej (które zaprezentowały wystawę prac uczestników), organizowaniu usług dla emerytów i rencistów itp. A dla osłody przygrywał własny zespół i śpiewała wokalistka.

Pan Władysław Jaciów, w czasie rozmowy o związku, wymienił nazwiska najbardziej zaangażowanych członków, choć wszystkich wyróżniających nie sposób wyliczyć.

Są to: Maria Dembicka, Franciszek Witek, Józef Szmuc, Anna Pieniążek, Aniela Rogawska, Krystyna Jarosz, Katarzyna Drozd, Maria Dańko, Maria Pilch, Bronisława Koszela, Stanisław Waniuk, Grzegorz Witkowski, Edward Kucharski — wszyscy z Przemyśla, Mieczysław Kędziński z Dynowa, Adela Krapel z Jarosławia, Henryk Kowal z Kańczugi, Antoni Munteanu i Witold Kopa z Lubaczowa, Michalina Othaniel, Helena Krogulecka, Stanisław Uchman, Jan Skalski i Władysław Kula z Przeworska oraz Aleksander Misiak z Żurawicy.

Kończąc wizytę u przemyskich związkowców nie możemy pozostać bez apelu do władz samorządowych Przemyśla: może uda się wygospodarować dla PZERiI przyzwoite pomieszczenie, gdzie mogliby spotykać się jego członkowie? Może ktoś z Czytelników wesprze związek w gromadzeniu środków na działalność statutową i pomoc dla najbardziej potrzebujących?

Tekst i zdj. ROMUALD BORYSŁAWSKI



Japończycy — spadkobiercy tradycji samurajów, z ich niepisany honorowym kodeksem *bushido* — fanatycznie wprost waleczni podczas drugiej wojny

Pan Henio Surdek podczas kolejnego spotkania był jakiś markotny. Okazało się niebawem, że powodem jego stanu ducha jest to, że uschnięty kasztan nadal stoi na podwórzu przy placu Legionów i może komuś upaść na głowę. Jego gorycz osłodziła trochę wiadomość, że znikną za pewien czas autobusy z placu niedaleko zielonego rynku, gdyż jego dzierżawca otrzymał wypowiedzenie.

Pan Janek Szkolnicki, który na poprzednim spotkaniu dziwnie milczał, dzisiaj stał się nadzwyczaj rozmowny. Już na wstępie nie spodobało mu się to, że na Wybrzeżu Tadeusza Kościuszki kierowcy samochodów i motocykliści urządzają sobie wyścigi, a przecież jest to trasa spacerowa nad brzegiem Sanu. Chodzą tamtędy matki z dziećmi, jeź-

## SZCZĘŚLIWI wśród kwitnących wiśni

towej, dziś wcale nie mieliby ochoty ginąć za ojczyznę. Taki wniosek wysnuć można z badań The Dentsu Institute for Human Studies i The Leisure

dźdą rowerzyści, a tymczasem „rajdowcy” mkną jak oszaleli, nie zważając na znak ograniczenia szybkości do 40 km na godzinę.

Zresztą łamanie przepisów o ruchu drogowym jest w Przemyślu nagminne, a zarazem bezkarne. Jest zastanawiają-

Development Center, które placówki owe przeprowadziły w ramach studiów międzynarodowych, koordynowanych przez University of Michigan. Ciekawostką jest tu, że nasi rodacy znaleźli się prawie na przeciwnym biegunie — i tak oto, gotowość do walki za ojczyznę wyraziło 85% Koreańczyków (z Korei Płd.), 79% Polaków, 75% obywateli Chile, 73% Nigeryjczyków, 70% Amerykanów, 47% Hiszpanów i zaledwie 10% Japończyków.

Czyżby, w razie czego, nie chcieli bronić swego szczęścia? Wszak z tych

niczenie ruchu pojazdów mechanicznych Wybrzeżem T. Kościuszki od 16 do 22. Było wtedy bezpiecznie, a spaliny nie zatruwały płuc spacerowiczów. Ale teraz zmotoryzowani są górą, a samorząd mieszkańców zajmuje się czymś innym, może nawet wielką poli-

samiych badań wynika, że 78% ankietowanych przedstawicieli tej nacji uważa się za szczęśliwych, choć zaledwie 28% deklaruje zaufanie do rządu, 27% do wielkich korporacji, 24% do wojska i 11% do sekt religijnych. To ostatnie odniesienie jakby ich nie zawiodło. Niedawne wydarzenia w Tokio (tragedia w metrze spowodowana przez sektę religijną) dowodzą, że istotnie, nie należy ufać tym grupom.

Cóż, czy po trzęsieniu ziemi w Kobe i wspomnianych już wypadkach w Tokio, po takiej eskalacji zagrożenia, jakie

wie znaleźli się w szpitalu. Pozostał na drzewie ślad w postaci zdartej kory, a przed nim ktoś złożył kwiaty i zapalił znicze.

Z ciekawą propozycją wystąpił niebawem pan Henio. Zauważył mianowicie, że w tamtym rejonie mieszkają

## Przemyska „ferajna” (5)

ce, dlaczego tak się dzieje i czy ktoś wreszcie zajmie się tym problemem. A jeden z posłów ma nawet to zagadnienie w swym „zakresie czynności”, jak się przy niejedynej okazji chwalił.

Kiedys, pod wpływem postulatów mieszkańców, wprowadzone było ograni-

tyką, bowiem reakcji na codzienne błądki obywateli jakoś nie widać.

Pan August Klepacki przypomniał, że kilkanaście dni wstecz jeden z kierowców wyróżnił samochodem na tej ulicy w rosnące na poboczu drzewo. Poniósł w wypadku śmierć, a pasażero-

rodzice obecnego prezydenta Przemyśla. Może właśnie oni przeczytają ten numer „Pogranicza” i przekonają swego syna, aby mocą swego urzędu przywrócił porządek na nadszańskej promenadzie.

przeżyli ostatnio — Japończycy mają prawo nadal czuć się szczęśliwi w 78%? Niestety, nie mamy aktualnych danych statystycznych, podobnie, jak nie dysponujemy danymi o poczuciu szczęścia wśród Polaków, w przytoczonych badaniach — a szkoda. Choć, tak na własny użytek, podejrzewać należy, że byłoby ono odwrotnie proporcjonalne do deklaracji waleczności. Od dawna bowiem kroczyliśmy przez dzieje sfrustrowani — boso, ale w ostrogach.

(bs)

Temat ulicy nie chciał jakoś zejść z porządku dziennego. Ktoś mówił o ławkach z połamanymi listwami, inny o wystających z chodnika prętach, o które potykają się przechodnie i niszczą buty, albo o nędznie pielęgnowanych trawnikach.

Pan Janek przy okazji wspomniął, że istnieje ulica, która nosi imię Karola Szymanowskiego. Jest jedną z kilku prawie że nieprzejezdnych z powodu dziesiątków dziur w jezdni.

Spotkanie powoli zbliżało się do końca. Raptem ktoś przypomniał sobie, że w Przemyślu rozpoczęła się bitwa o tzw. ogródki przed lokalami gastronomicznymi, z gustownymi stolikami i parasolami. Zdania na ich temat były podzielone, ale większość opowiedziała się „za”.

Notował Romuald Borysławski

# Nasz laureat

(dokończenie ze str. 1.)

W celu zapewnienia sprawniejszej organizacji naszej akcji profilaktycznej i nadania jej bardziej formalnego charakteru, utworzyliśmy w roku 1985 Oddział Obywatelskiego Komitetu Zwalczenia Raka w Przemysłu (był to drugi taki oddział w Polsce, po Warszawie). W naszej akcji profilaktycznej w terenie wiejskim pomagało nam wydanie Stronnictwo Ludowe, a rolę propagandowo-informacyjną, oprócz prasy, spełniali proboszczowie parafii, ogłaszając z ambon terminy badań i zachęcając do udziału. Nieocenione były zwłaszcza członkinie kół gospodyń wiejskich — to było prawdziwe zaangażowanie, całą duszą, a nie jakiejś tam „odwalanie” roboty na pokaz.

I tak w samym tylko Lubaczowskiem zbadaliśmy około 1,5 tys. kobiet (my — tzn. oprócz mnie koledzy lekarze społeczni, zwłaszcza: Witalis Stabik, Andrzej Sidorów, Andrzej Frey i Zbigniew Wojciechowski oraz inni).

To zdało egzamin. Coraz częściej z tych terenów zgłaszają się osoby z nowotworami w fazie wstępnej, które w tej właśnie fazie są uleczalne. Widać wyraźnie, na przykładzie choćby Lubaczowskiego, że akcja profilaktyczna (zwłaszcza nauczanie kobiet samokontroli piersi) — przynosi efekty.

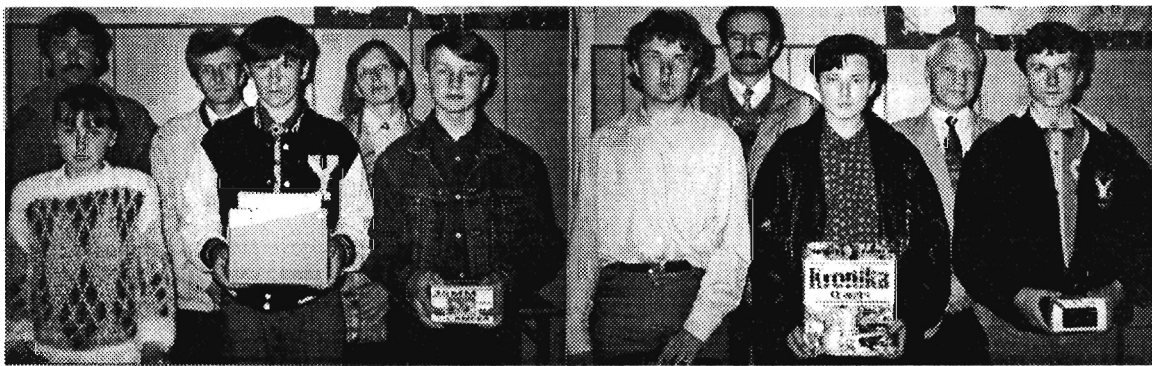
Moim marzeniem jest przeprowadzenie takich badań we wszystkich gminach naszego województwa. I miejmy nadzieję, że to się nam uda. Chcę tu ze

szczególnym naciskiem podkreślić znaczenie takich badań również w przypadku schorzeń nowotworowych szyjki macicy, gdzie wczesne wykrycie nowotworu daje praktycznie 100-procentową szansę wyleczenia.

Oprócz pasji zawodowej i zacięcia społecznikowskiego, nasz laureat ma ciagotki dziennikarskie i kronikarskie. Pracował w redakcji „Nowego Medyka”, był korespondentem „Itd.” oraz kieleckiego „Echa Dnia” — no i, oczywiście, współpracownikiem niegdyś „Życia Przemyskiego”, dziś „Pogranicza”. Udokumentował również fotograficznie wydarzenia z dziejów przemyskiego sportu oraz zebrał materiały nt. historii poszczególnych dzielnic Przemysła — zwłaszcza tych bliższych sercu.

Gratulujemy laureatowi i życzymy owocnej pracy na niwie zawodowej i społecznej.

BS



## Sięgnęli po laury św. Floriana

W wojewódzkich eliminacjach Turnieju Wiedzy Pozarniczej wzięło udział 54 uczniów szkół podstawowych i 21 ze szkół średnich. Zostali oni wyłonieni spośród 4 200 uczestników eliminacji środowiskowych. Turniejowe zmagania składały się z części pisemnej i ustnej.

W młodszej grupie (12-15 lat) I miejsce zajęła Iwona Pelc ze Szkoły Podstawowej w Zalesiu, gm. Oleszyce, przygotowana przez Emila Bisa. II miejsce zdobył Przemysław Wywrot ze SP w Zarzeczcu przygotowany przez Józefa Winiarza, natomiast III lokata przypadła w udziale Damianowi Nanowskiemu ze SP w Siedliskach, którego przygotowywała Alicja Kotkowska.

Najlepszy w grupie starszej (16-19 lat) okazał się Wojciech Koczan z Zespołu Szkół Zawodowych w Luba-

czowie, przygotowany przez Stanisława Gliniaka. II miejsce zajął Paweł Karpiński, a III — Paweł Pawlus. Obaj są uczniami Liceum Ogólnokształcącego w Dubiecku, a przygotowywał ich Waclaw Jasiński.

Iwona i Wojtek będą reprezentować woj. przemyskie podczas eliminacji centralnych, które odbędą się w Radomiu od 15 do 17 września br.

Najlepsi uczestnicy turnieju otrzymali w nagrodę sprzęt turystyczny, książki oraz aparaty fotograficzne. Fundatorami nagród byli ZW ZOSP PR w Przemysłu oraz Kuratorium Oświaty. Wszyscy uczestnicy otrzymali ponadto książki o tematyce harcerskiej przekazane przez Komendę Hufca im. Ziemi Przemyskiej oraz drobne upominki od ZW ZOSP RP.

Fot. st. asp. ZDZISŁAW WÓJCİK

## Preparaty chwastobójcze to broń obusieczna!

19 maja w Reczpolu pięcioro dzieci uległo zatruciu toksycznym preparatem chwastobójczym. Bawili się w piaskownicy obok pola, które opylał jeden z rolników. Najmłodsze ma 4 miesiące, najstarsze 5 lat. Ich życiu nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo, choć stan, w jakim trafiły do szpitala był niepokojący. Gdyby rodzice w porę nie zabrali dzieci do domu, zabawa w oparach trucizny mogła się skończyć tragicznie.

O komentarz do tego wydarzenia poprosiliśmy ordynatora oddziału dziecięcego WSZ w Przemysłu dra Andrzeja Kosmalskiego:

„Związek, którym opylano pole, należy do trzeciej grupy toksyczności i jako taki nie powoduje zatruc śmiertelnych, niemniej jednak — w przypadku długotrwałego przebywania i wzięcia tego preparatu — może powodować zagrożenie życia. Jest szeroko stosowany i ludzie, którzy go używają powinni wiedzieć, kiedy i w jaki sposób opylać, by nie stwarzać zagrożenia dla siebie i otoczenia. Trzeba uważać na siłę wiatru, jego kierunek itp. a przede wszystkim — stosować się do zaleceń producenta danego środka. Dzieci trafiły do nas z silną biegunką, odwodnieniem, z wymiotami. Następstwa tego zatrucia trudno przesądzić. Może nie być żadnych, mogą również być. Jeszcze za wcześnie, by wyrokować. Na pewno tego rodzaju preparat jest nieochoy dla zdrowia, na pewno jest toksyczny i na pewno w dużych dawkach może stać się śmiertelny. Jak każdy środek stosowany w zwalczaniu insektów czy chwastów. Ludzie, którzy ich używają, zapominają często o przestrzeganiu zasad bezpieczeństwa.

Preparat chwastobójczy to broń obusieczna — zwalczając niepotrzebne gatunki roślin pomaga człowiekowi

w uprawach, lecz stosowany nieodpowiedzialnie wyrządza mu szkodę większą od ewentualnego pożytku. Za mało się mówi o konsekwencjach i zagrożeniach płynących ze stosowania tych środków, za mało jest wiedza rolników. Brakuje też zwykłego poczucia odpowiedzialności. Współczuję rodzicom tych dzieci, dla nich to tragedia. Ale chciałbym zwrócić uwagę, że w okresie wiosenno-letnim takie zatrucia zdarzają się co roku. Za każdym razem trafiają do nas pacjenci, których mogłoby tu nie być, gdyby użytkownicy środków chwastobójczych zdawali sobie sprawę z konsekwencji ich stosowania. Dlatego istnieje potrzeba zwrócenia większej uwagi na edukację społeczeństwa, na informowanie ludzi o skutkach, jakie może powodować niefrasobliwe czasami spryskiwanie działki, ogródka czy pola. Nie ma preparatów, które można stosować bezkarnie. Mam nadzieję, że przypadek dzieci z Reczpolu będzie ostrzeżeniem dla pozostałych rolników. Dzieci same się nie upilnują. Zajmując się uprawą i pielęgnacją pola nie należy o tym zapominać”.

O.H.

## TARGI NAD SANEM

Już w dniach od 8 do 10 czerwca odbędzie się w Przemysłu kolejna impreza wystawienniczo-handlowa z cyklu „TARGI NAD SANEM”, tym razem pod nazwą „Oferta — Targi wielobranżowe”. Organizator, Spółka „Naja” z Przemysła otrzymała potwierdzenie udziału w targach od ok. 50 firm, w tym także 10 ukraińskich. Podczas trwania targów przewidzianych jest szereg imprez towarzyszących dla wystawców, a także konkursy dla zwiedzających.

Obecne targi jak i poprzednie odbywać się będą w Ośrodku Sportu i Rekreacji „Hala” przy ul. Mickiewicza. Stoiska czynne będą w godz. od 11 do 19 w pierwszych dwóch dniach i od 10 do 17 w trzecim. Organizatorzy zapraszają mieszkańców miasta i województwa oraz handlowców.

W. Warejko

## Polski Bank Inwestycyjny S.A.

### OFERUJE

#### kompleksową obsługę finansową przedsiębiorstw

- ✓ rozliczenia krajowe (Impuls, KIR) i zagraniczne (SWIFT)
- ✓ zarządzanie płynnością
  - prowadzenie rachunków bieżących,
  - lokaty krótkoterminowe na okres do 30 dni,
  - usługi Inwestycyjnego Domu Maklerskiego (obrot, akcjami, obligacjami, bonami, KWIT-ami, itp)
- ✓ kompleksową obsługę kredytową
  - kredyt inwestycyjny,
  - kredyt obrotowy (dyskontowy, płatniczy, w rachunku bieżącym)
  - kredyt lombardowy i dewizowy

### z a p r a s z a m y

PBI S.A. Oddział w Przemysłu, ul. Mickiewicza 14  
tel. (010) 78-34-54, fax 78-38-83

#### U W A G A!!!

ZAINTERESOWANYCH prowadzeniem akwizycji zleceń na dostawę kopiarek, materiałów eksploatacyjnych i części zamiennych — zatrudni

Spółdzielnia Pracy „MIKRO”

Warszawa, ul. Nowogrodzka 40, tel. (02) 628-59-40

Wynagrodzenie prowizyjne — płatne natychmiast po dostarczeniu zamówienia.

K-020

#### U W A G A!!!

ZAINTERESOWANYCH prowadzeniem akwizycji zleceń na remonty sprzętu spawalniczego — zatrudni

Spółdzielnia Pracy „MIKRO”

Warszawa, ul. Nowogrodzka 40, tel. (02) 628-59-40

Wynagrodzenie prowizyjne — płatne natychmiast po dostarczeniu zamówienia.

K-021

## Wzajemna pomoc

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej wysłało niedawno do wszystkich województw informację, że chorzy na stwardnienie rozsiane mogą korzystać z pomocy Krajowego Ośrodka Mieszkalno-Rehabilitacyjnego dla Osób Chorych na Stwardnienie Rozsiane w Dąbku, 06-561 Słupsk, telefon-fax (023) 54-30-42, 54-44-69.

Placówka obejmuje zasięgiem cały kraj i posiada 52 miejsca. Przyjmuje chorych na pobyt czasowy.

Do kompletowania dokumentacji zobowiązane są ośrodki pomocy społecznej właściwe dla miejsca zamieszkania, a całość wymaganej dokumentacji przesyła Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej do takiegoż zespołu w Ciechanowie. Decyzję o skierowaniu do ośrodka podejmuje bowiem wojewoda ciechanowski.

r.



# ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆

7 czerwca, godz. 17

## Gniewczyna żyje finałem Pucharu

W środę, 7 czerwca, kibice futbolu z Gniewczyny i pobliskich miejscowości będą mieli swoje wielkie święto — finał wojewódzkiej rozgrywek o Puchar Polski, w którym III-ligowa Polonia Przemysł grać będzie z JKS występującym w klasie „R”. Mecz wzbudza duże zainteresowanie i niewykluczone, jeśli dopisze aura, że obejrzy go ponad 2 tysiące widzów.

Wybór Gniewczyny do roli gospodarza finału nie jest dziełem przypadku, ale uznaniem dla działalności działaczy tamtejszego Huraganu, klubu z 46-letnią już tradycją — coraz prężniejszego organizacyjnie i odnotowują-

cego stale postępy sportowe. Mecz ten będzie również formą promocji nowego, pięknego stadionu gniewczynian, którzy po latach gry na śródlądowej prozoworze dorobili się obiektu, którego można im szczerze pozazdrościć. Główna płyta o wymiarach 102 x 70 metrów, płyta treningowa (80 x 45 m), trybuna z miejscami siedzącymi dla ponad 300 osób (z perspektywą rozbudowy do 1 - 1,5 tys. miejsc) już istnieją, a w planach kolejne inwestycje: boiska do piłki ręcznej i siatkówki, obszerny parking, „grzybek” taneczny oraz... korty tenisowe.

Budowano to sportowe „cacko” przez wiele lat kosztem wielu wyrzeczeń i ogromnego wysiłku społeczników, którzy musieli liczyć przede wszystkim na siebie oraz wyrozumiałość... małżonek „zdradzanych” latami dla sportu. Mogą też coś o tym powiedzieć m.in. prezes klubu **Zdzisław Kozak**, wiceprezes **Henryk Brud** czy członkowie zarządu **Józef Konieczny** i **Tadeusz Superson**, nie mówiąc już o gospodarzu klubu i obiekcie **Jerzym Koniecznym**, który w życiu nie wziął jeszcze ani złotówki za opiekę nad sprzętem, jego pranie i konserwację oraz przygotowanie boiska do gry.

Są w regionie gminy, gdzie sport niewiele znaczy w powodzi codziennych problemów, ale nie w Tryńczy, której władze od lat mają serce dla sportowców i nie w tym dziwnego, że wyszły naprzeciw inicjatywie gniewczynian. Wójt **Władysław Rachwał**, przewodniczący Rady **Stanisław Wielgos** oraz Zarząd Gminy robili co było w ich mocy, aby wspierać tę inwestycję czym i jak tylko się dało. Przyszedł im w sukurs dyrektor gniewczyńskich Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego **Janusz Szpunar**, który od dwóch lat jest również fundatorem nagród dla zwycięzców turnieju piłkarskiego z udziałem reprezentacji okolicznych wiosek.

10 lipca ub. roku ponad 3000 osób mogło fetować otwarcie nowego stadionu. Program był bardzo bogaty i uroczysty. Zaczęło się od mszy św., po której księża pochodzący z Gniewczyny rozegrali mecz z oldbojami Huraganu, pokonując ich aż 5:1. Jednym z najlepszych piłkarzy w tym, jakby nie patrzeć, historycznym pojedynku był ksiądz **Ryszard Brud** — proboszcz parafii rzymsko-katolickiej w odległym o ponad 1000 kilometrów... Monachium, który przyjechał specjalnie w rodzinne strony, przywoząc przy okazji jakże cenny sprzęt dla piłkarzy. Później na murawę wyszły pierwsze zespoły Huraganu i Stali Mielec, która grając w najsilniejszym składzie i bez taryfy ulgowej strzeliła gospodarzom pięć goli tracąc tylko jeden (**Henryk Słysz**). Imprezę uświetnił wielki festyn, zabawy, występy orkiestry dętej ZNTK, pokazy — słowem radość i feta do białego rana.

Gniewczyna słynie z gospodarności, oddanych społeczników (nie tylko w sporcie) i piłkarskich talentów (na przykład braci **Henryka**, **Edwarda** i **Mariusza Słyszów**, grających obecnie w III-ligowym Kamaxie Kańczuga). Teraz ma okazję pokazać się z dobrej strony w roli organizatora dużej rangi imprezy — pierwszej i zapewne nie ostatniej na tym pięknym stadionie, godnym piłkarskich bojów na wyższym, niż tylko „okregowy”, poziomie. Ale i na to, jak mówią w Huraganie, przyjdzie jeszcze czas. Na razie w nowym sezonie do dwóch zespołów seniorów dołączą juniorzy, a że utalentowanej młodzieży tu w bród...

Z. Bysz



U góry — „Honorowa runda” budowniczych stadionu i ich sojuszników. Idą od lewej: wiceprezes klubu **Tadeusz Superson**, proboszcz z Gniewczyny ks. **Władysław Bać**, dyrektor naczelny ZNTK inż. **Jan Szpunar** i wójt Tryńczy **Władysław Rachwał**. Za nimi od lewej: prezes Huraganu **Zdzisław Kozak**, przewodniczący Rady Gminy Tryńczy **Stanisław Wielgos** oraz z-ca dyrektora ZNTK ds. techn. **Wojciech Krupiński**.

W środku. Pamiątkowe zdjęcie ze **Stalą Mielec**. Od lewej stoją: **Edward Słysz** i o. **Roman Brud**, a klęczą: **Marek Nowak**, **Wiesław Gurak**, **Józef Sawa**, **Marek Grabowiec**, **Mariusz Słysz**, **Józef Konieczny**, **Edward Konieczny**, **Dariusz Dąbrowicz**, **Piotr Gołąb**, **Henryk Słysz**, **Marek Domin**, **Tomasz Turek**, **Bogusław Wojtas** i prezes **Zdzisław Kozak** (za nim stoją opiekunowie I-ligowców **Franciszek Smuda** i **Jan Złomańczuk**).

U dołu — **Huragan w opalach**, ale bramkarz **Piotr Gołąb** „zdjął” piłkę z głowy **Bogusławowi Cyganowi**.

## NA BIEŻNI, SKOCZNI I RZUTNIACH

Młodzi lekkoatleci MKS Juwenia w Przemyslu, nie mający w swoim mieście odpowiedniego stadionu do przeprowadzania zawodów, są ciągle na wyjazdach. Niedawno startowali m.in. w Mielcu, gdzie odbył się Ogólnopolski Miting o puchar redakcyjny „Nowiny” oraz rozegrano pierwszy rzut Drużynowych Mistrzów Polski juniorów. I znów, podobnie, jak w poprzednich imprezach, przemysłanie uplasowali się na kilku czołowych miejscach oraz ustanowili rekordy życiowe.

Podczas Ogólnopolskiego Mitingu **Grzegorz Zajęczkowski** zdobył pierwsze lokaty w kategorii młodzików w biegu na dystansie 100 m (12,05) i 200 m (25,16). Drugi w tej grupie na mecie 800-metrowej trasy był **Tomasz Rząsa** (2.06,38). Ponadto **Magdalena Wnorowska** zajęła trzecią pozycję w skoku wzwyż (155), a **Lilianna Łoza** (8,75 w pchnięciu kulą) i **Agnieszka Górka** (2.21,62 na 800 m) uplasowały się na czwartym miejscu. A oto pozostałe ciekawsze wyniki, uzyskane przez reprezentantów Juwenii: **L. Łoza** — 4,92 w dal i 17,77 na 100 m ppl, **Bożena Samikowska** — 29,31 na 200 m, **Radosław Głowacz** — 160 wzwyż, **Konrad Tulej** — 55,12 na 400 m, **Waldemar Zajęc** — 2.04,04 na 800 m.

W ramach I rzutu DMP juniorów najwyższą lokatę spośród przemysłskich lekkoatletów osiągnął **K. Tulej**, który z nowym rekordem życiowym (60,30) był drugim na dystansie 400 m ppl. Ponadto **L. Łoza** skoczyła wzwyż 150

cm i rzuciła oszczepem na odległość 31,24 m. A oto wyniki pozostałych przedstawicieli Juwenii: **Monika Szymoniec** — 23,48 m w rzucie oszczepem, **Bartłomiej Wacha** — 40,24 m w rzucie oszczepem, **Radosław Głowacz** — 165 cm w skoku wzwyż, **Janusz Tukałto** — 30,26 m w rzucie dyskiem i 8,31 m w pchnięciu kulą. Zawody zostały rozegrane przy ciagle padającym deszczu oraz w zimnie, co nie pomogło w osiągnięciu lepszych rezultatów

(w.)

## „NAROLSKIE BIEGI ULICZNE”

W tej tradycyjnej, odbywającej się 3 maja, imprezie wystartowało tym razem 180 uczniów szkół podstawowych z gmin **Narol** i **Cieszanów**. Zawody odbyły się dzięki sponsorom: Kuratorium Oświaty w Przemyslu oraz miejscowemu zakładom pracy i osobom prowadzącym działalność gospodarczą. Oto wyniki uzyskane przez najmłodszych biegaczy:

**DZIEWCZĘTA:** klasy I-IV — 1. **Lucyna Klak** (Narol), 2. **Justyna Mulak** (Łukawica), 3. **Ewa Mazur** (Łówcza); klasy V-VI — 1. **Aleksandra Surowiec** (Lipisko), 2. **Agnieszka Telbyto** (Łówcza), 3. **Agnieszka Lomber** (Narol); klasy VII-VIII — 1. **Agnieszka Warzocha** (SP Lipisko), 2. **Monika Zyczkowska** (obie z SP Lipisko), 3. **Edyta Sigłowa** (Plazów).

**CHŁOPCY:** klasy I-IV — 1. **Dariusz Żaluski** (Lipisko), 2. **Piotr Pleskacz**, 3. **Jakub Orłów** (obaj SP Narol); klasy V-VI — 1. **Mirosław Mazur** (Łówcza), 2. **Robert Soliszewski** (Dębiny), 3. **Miroslaw Wójcik** (Cieszanów); klasy VII-VIII — 1. **Grzegorz Górniak** (Łówcza), 2. **Wojciech Panek** (Lipisko), 3. **Wiesław Granda** (Ruda Różaniecka).

(bz)

## Z ŻYCIA TKKF

### Z HALI NA BOISKO

Tuż po zakończeniu rozgrywek piłkarskich, które przeprowadzono w hali staraniem kierownictwa przemysłowego MOSiR, część drużyn ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej i zakładów pracy przeniosła się na boczne boisko MKS Polonia przy ul. Sanockiej. W maju, z udziałem dziewięciu zespołów, ruszyły tam kolejne mistrzostwa ligi, podzielone na dwie rundy. Pierwsza zakończy się w czerwcu, a rewanżowa rozpocznie się w sierpniu i potrwa do końca września. Drużyny grają w 11-osobowych składach. Mecze odbywają się w poniedziałki i czwartki.

W inauguracyjnych spotkaniach zanotowano następujące wyniki: Łączność — Polna 2:1, Nafta — Gaz

— Urząd Celny 7:2, Gwardia „Tomex” 1:1, Handel — UC 2:4, Łączność — Komunalni 5:0, Handel — „Rywał” 0:2.

### SPOTKAJĄ SIĘ W RADAWIE

Wojewódzkie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej tradycyjnie już organizuje Zlot Ognisk TKKF i zakładów pracy. W br. jego miejscem będzie ośrodek wypoczynkowy w Radawie k. Jarostawia. Jak nas poinformowali organizatorzy, zlotowicze będą korzystać z bazy Huta Szkła „Jarostaw”. Program imprezy, zaplanowanej na 9 — 11 czerwca, przewiduje różnorodną konkurencję i konkursy, wspólne ogniska i szkolenia. Zlot, na którym powinno zjawić się ponad 120 amatorów czynnego wypoczynku, będzie częściowo odpłatny.

(w.)

## Z UKOSA

### ODWET ZARZĄDU?

Chociaż część „fanów” I-ligowych koszykarzy przemysłowej Polonii pokazywała się za swoje wybrki, mające miejsce podczas pamiętnego meczu z Mazowszanką Pruszków, zdecydowanie przegranej przez gospodarzy 73:96, to jednak nie doczekała się okazji do przeprosin z zawodnikami i szkoleniowcami oraz wspólnego fetowania największego w 85-letnich dziejach klubu sukcesu, jakim jest wywalczenie wicemistrzostwa Polski. Zarząd Polonii podjął bowiem decyzję, że do spotkania kibiców z autorami tego osiągnięcia nie dojdzie, a sam zadowolony się urządzeniem bankietu w restauracji „Polonia”, na którym zabrakło miejsca dla niektórych koszykarzy, ale znalazło się dla grupy nuworosy, którzy nagłe zapatali miłością do koszykówki, nie zawsze wie-

dząc na czym polega istota tej gry. Tym samym kierownictwo zastużonego klubu zniżyło się do poziomu owych „szalikowców”, rzucających obelgi pod adresem zawodników i trenerów, chociaż powinno było postąpić zupełnie inaczej. Przykłady daleko szukać nie trzeba. W Jarostawiu, gdzie w trakcie sezonu też nie brakowało zgrzytów, wiedzą, że kibice są solą sportu. Miejscowe szczyptorniki, z okazji awansu do I ligi, zostały powitane w ście szampański sposób. Ale tego chcieli dwie strony: zarząd klubu oraz sympatycy zespołu.

W Polonii postąpiono wbrew wszelkiej logice. I jest to błąd nie do wybaczenia. Chyba, że zarządowi klubu chodzi o to, żeby pozostać „sam na sam” z zespołem? Czy w trakcie I-ligowych meczów również?

STOP.

## Działacze z Baszni protestują

3 maja w Baszni Dolnej odbył się mecz miejscowego Huraganu z lubaczowskim Sokolem o mistrzostwo klasy „A” (grupa IV). Prowadziła go, mimo interwencji gospodarzy trójka sędziów z Lubaczowa. Jak piszą do nas kibice z Baszni, do przerwy mecz był dobrym widowiskiem (wynik 1:1), ale po zmianie stron sędzia główny pan Z. i jeden z bocznych (pan Ś.) stanowczo się nie popisali. Pod koniec meczu piłkarz Sokola brutalnie sfaulował na polu karnym bramkarza gospodarzy i mimo sygnalizacji faulu przez drugiego bocznych (pana B.) arbiter główny gry nie przerwał. Sfaulowany bramkarz, wijący się z bólu na murawie, nie był już w stanie zapobiec utracie gola, który zdecydował o wyniku spotkania (Sokół wygrał 2:1).

Kibice z Baszni poskarżyli się nam, a kierownictwo klubu złożyło zażalenie do Wydziału Gier i Dyscypliny OZPN. Uważamy jednak, że te „żabę” powinno przelknąć Okręgowe Kolegium Sędziów. Przy okazji, przekazujemy również sygnał, że sędziowie często „wzbogacają” sprawozdania o nieistniejące fakty bądź też o taką ich interpretację (np. wykluczeń z gry), aby przekonywała o słuszności decyzji sędziego (działacze Cresovii Krzeczowice mają zał, że stało się to również po meczu Wierzbna — Cresovia: nie negują słuszności decyzji, ale po coś „przyozdabiać” sprawozdanie o przejawione fakty?).

JP



Ciepłolubny **sum** najczęściej żeruje po zapadnięciu zmroku, w nocy grasuje na pływaczach, przed świtem może zaatakować naszą przynętę wracając do swojej dziennej kryjówki, w głębszych partiach wody. W dzień także można złowić sum, który przejawia aktywność żerową w mętnej wodzie i przy rosnącym ciśnieniu, w czasie i po burzy, gdy woda niesie obfity pokarm splukany gwałtownym, grubym deszczem.

Mocny sprzęt do połowu suma powinien być niezawodny technicznie od wytrzymanego wędziska poprzez odporną na duże obciążenia żyłkę i solidny kołowrotek, a skończywszy na kutym haku (nr 1, 1/0, 2/0) lub kotwicze.

W wodach Sanu i jego dopływach sumy łowi się na gruntówkę z ciężkim ołowiem dennym, przynętę zwierzęcą i pochodzenia zwierzęcego np. większe martwe i żywe rybki (kielbie, ukleje, płocie — powyżej 15 cm długości), pijawki, pęczki rosówek, jelita drobiu, wątrobę. Niezłe wyniki można osiągnąć spinningując blystkami wahadłowymi, woblerami: tonącymi, pływającymi; akustycznymi itd. Łąujemy sumy za pomocą osęki. Stanowisko radzę wybrać i przygotować jeszcze za dnia — a na wyposażeniu wędkarz powinien mieć niezawodną latarkę!

**Uwaga!** Przypominam, że wszystkie gatunki żab objęto całkowitą ochroną. Używanie żab za przynętę jest zabronione!

**KALENDARZ BRAŃ NA OKRES OD 6 DO 12 CZERWCA 1995 r.** 6,7,8,9 — bardzo dobre brania, 10 — dobre brania, 11,12 — zanikające brania.

**FAZA KSIĘŻYCA:** pierwsza kwadra. **ZAKAZ ŁOWIENIA;** certy, brzany. **SPODZIEWANE DOBRE BRANIA:** suma, karpia, klenia, amura, okonia, węgorza.

Polamania kija!!!

KIELBIK



## ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆

### PIŁKA NOŻNA

#### III LIGA

**CZUWAJ** — Stal Sanok 1:0 (Jaroch 52). Widzów — 700.  
„Kolejarze” grali w składzie: Michalski Dubiel, Folwarski, Rączka Boryczko — Zielenkiewicz, W. Jaroch (84 min. Mazur), Kawecki — Jodłowski, Dołęga (86 min. Sakowski), Szołt.

Zwycięstwo Polonii nad Resovią, odniesiono kilka godzin wcześniej, dodało skrzydeł czuwajowcom, którzy od pierwszej minuty przystąpili do frontalnych ataków na bramkę gości. Już w 11 min. jeden z nich mógł zakończyć się sukcesem, lecz piłkę uderzoną z kilku metrów wybił z linii bramkowej obrońca gości. Czuwaj wciąż przeważał, lecz, niestety, nie potrafił w I połowie pokonać dobrze usposobionego bramkarza gości — Zabawskiego. 3-krotnie próbował szczęścia Dołęga (20, 26 i 42) oraz Folwarski (17), Dubiel (19), Zielenkiewicz (30) i Kawecki (44). **Dopiero w 52 min. akcja rozegrana pomiędzy Kaweckim, Dołęgą i W. Jarochem zakończyła się powodzeniem.** W 65 min. Kawecki powinien był przypieczętować zwycięstwo miejscowych, lecz — będąc w bardzo dobrej sytuacji — strzelił z około 16 metrów obok słupka.

**Stal Rzeszów** — KAMAX 1:0. Goście mogli wywieźć 1 punkt, gdyż mieli kilka dogodnych sytuacji (Pinda, Korab, E. Słysz).

**Resovia** — POLONIA 0:2 (Rop 26 i Paszek 87). Niezagrożone zwycięstwo polonistów, którzy dyktowali warunki gry i kontrolowali jej przebieg przez pełnych 90 minut.

**TABELA po 30 kolejce:** 1. Cracovia — 46, ... 5. KAMAX — 34, 6. POLONIA — 32, 16. CZUWAJ — 22 pkt. **STRZELCY:** Dołęga — 11, Rop — 7, Curzytek, E. Słysz i Paszek — po 5, Pinda i Sakowski — po 4 oraz Pankiewicz, Kawecki, Jodłowski, Zajac i Korab — po 3 bramki.

#### KLASA „R”

**CZARNI** — Nafta Jasło 2:0 (A. Wikiera 2). Dobry występ pawłosiowian, którzy mogli wygrać znacznie wyżej.

**DYNOVIA** — Błękitni Ropczyce 3:1 (Jaszczur, Banaś, Wegrzyn). Niczym nie zagrożony sukces dynowian, odniesiony nad niezłe grającym, mimo wszystko, rywalem.

**Zelmer** — J K S 2:1 (Żelazny). O ogromnym pechu mogą mówić jarosławianie, którzy — prowadząc od 42 min. — przegrali ten mecz w ostanich 8 punktach, kiedy to stracili obie bramki (w 82 i 85 min.).

**TABELA (po 28 kolejce):** 1. Kolbuszowianka — 42, ... 7. DYNOWIA — 29, 11. J K S i 13. CZARNI — po 26 pkt. **STRZELCY:** A. Wikiera — 12, Pietryna — 11, Wegrzyn — 10, Baran i Buczkowski — po 8, Jaszczur i Nowak — po 7, Orzechowski — 6.

**LIGA JUNIORÓW (w nawiasach młodszych):** Stal Sanok — CZUWAJ 1:1 (1:5). J K S — Kolbuszowianka 1:1 SOKÓŁ — Stal Mielec 2:1 (0:3).

#### KLASA „W”

**Polonia II** — Piast 3:0 (Pasterski, Cwiek, Bacza), **Gniewczyna** — Pogoń 4:1 (E. Konieczny 2, M. Mikłasz, Turek — J. Krzyszkowski), **Sieniawa Przedmieście** 7:1 (R. Siry 3, G. Styś 2, Czorny i Halejcio dla S.), **Czuwaj II Łopuszka Wielka** 4:0 (Woźniak 2, Strzałkowski i Pich), **Świętoniowa** — Łek 2:2 (Mroszczyk, M. Jędrzejec — K. Sota, J. Kosiński), **Szówsko** — Bizon 1:0 (T. Noga), **Budowlani Radymno** — Motor 6:2 (Kut, Zubrzycki, Lewandowski, Kurdybacha, Florek, Bublewicz — Oleszko, Chwasta), **mecz Orła Przeworsk z Roztoczem Narol nie odbył się** (goście nie przyjechali).

**Po 27 kolejce prowadzi Pogoń przed Szówskiem** — po 39, Orłem — 38 oraz Bizonem, Motorem i Budowlaniami Radymno — po 35 punktów. **Strzelcy:** Weselak — 25, T. Noga i K. Sota — po 20, Majdan — 19, Krzyszkowski — 18, G. Styś — 16, Romanow i Bublewicz — po 15, Błażda (Sz.) — 14, R. Cwynar i R. Siry — po 13, Cwiek i Mroszczyk — po 12, Hajduk — 11 oraz Gilarski, J. Kosiński i Paszek — po 10 bramek.

**JUNIORZY:** Szówsko — Polonia 2:2, Budowlani Radymno — Łek Ostrów 1:2, Kamax — Dynovia 4:4.

#### KLASA „A”

**Stubno** — Duńkowice 6:1, Trójcyce — Żurawianka 4:0, Hawniki — Kaszyce 1:1, Skołoszów — Krówniki 2:4; rozgrywki zakończono, **awans do klasy „W” wywalczyło Stubno (GRUPA I);** Zapalów — Dobkowiec 2:4, Laszki — Rokietnica 3:1, Cieszacin Wielki — Korzenica 3:1, JKS II — Munina 5:0, Wiązownica — Wysock 1:1, (GRUPA II); Roźniatów — Krzeczowice 3:2, Rozbórz — Wólka Pełkińska 2:0, Gorliczyna — Gać 3:0, Żurawiczki — Wierzbna 3:2, Nowosielce — Tryńcza 3:0, Urzejowice — Grzęska 2:2 (GRUPA III); Basznia Dolna — Nowe Sioło 2:2, Stary Dzików — Horyniec 3:0, Młodów — Łukawiec 1:2 przerwany, Krowica Sama — Czarni Oleszycy 1:0, Sokół Lubaczów — Płazów przelozony na 15.06. (GRUPA IV).

#### KLASA „B”

**Leszno** — Waława 1:1 (GRUPA I); Makowisko — Surochów 1:2, Pelkinie — Siennów 4:2, Morawsko — Mołodycz 4:5 (GRUPA II); Gniewczyna II — Zarzeczce 0:1, Jagiełła — Wyryby 2:1, Mirocin — Maćkówka 5:1 (GRUPA III), Ruda Różaniecka — Wielkie Oczy 3:1 (GRUPA IV).

☆☆☆

### Finał w Gniewczynie wcześniej!

Ze względu na mecz Polska — Słowacja, organizatorzy finału Pucharu Polski na szczeblu okręgu pomiędzy POLONIĄ i JKS przesunęli godzinę jego rozpoczęcia na 15.15. Pojedynek poprzedzą występy orkiestry dętej ZNTK, a tuż po nim odbędzie się mecz kadry kierowniczej ZNTK z reprezentacją przeworskich policjantów. Emocje gwarantowane!

### Z DUBIECKA PO „SREBRNE MUSZKIETY”

Sport strzelecki w Dubiecku, rozpropagowany ponad 30 lat temu przez niezjącego już nauczyciela wychowania fizycznego i działacza społecznego — Adolfa Chyłę, z powodzeniem jest kontynuowany przez młodzież miejscowego Liceum Ogólnokształcącego. Niedawno dała ona temu dowód m.in. w szeregach zawodach o „Srebrne Muszkiety”, które odbyły się w Tarnowie z udziałem ekip z sześciu województw. Strzelano z kbks w pozycji leżąc. W punktacji zespołowej uczennice dubieckiego LO zdobyły pierwsze miejsce, wyprzedzając Zespół Szkół Elektrycznych w Krośnie i LO w Bochni. Indywidualnie najlepsza była również przedstawicielka Dubiecka — Elżbieta Puchyr. Trzecią lokatę wywalczyła Barbara Grzegorzak, piątą — Agnieszka Klimczyk, a osiemną — Anna Muzyczka.

Dobrze spisali się również strzelcy dubieckiego LO, którzy drużynowo uplasowali się na drugim miejscu, ustępując tylko reprezentacji Zespołu Szkół Zawodowych w Jedliczu, a wyprzedzając Zespół Szkół Rolniczych w Krakowie. Zanotowano też sukcesy indywidualne. Tomasz Waśko „wystrzelał” drugą lokatę, Mateusz Guder — piątą, a Marcin Bła hut — siódmą. Natomiast czwarty przedstawiciel Dubiecka — Wojciech Baranowski znalazł się na 12 miejscu.

Opiekunem strzelców dubieckiego LO jest nauczyciel Mateusz Bal. Z pomocą w zorganizowaniu wyjazdu na zawody szeregowe przyszedł im Urząd Gminy oraz wójt Zbigniew Blecharczyk. Warto odnotować, że ekipa dziewcząt tej szkoły zakwalifikowała się na imprezę centralną „Srebrnych Muszkiety”, której gospodarzem będzie Oświęcim. Szansę startu w niej mają także ich szkolni koledzy.

(w.)

## LIST OTWARTY DO MIESZKAŃCÓW WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO

1 czerwca minęło 20 lat od reformy administracyjnej, wskutek której Polska została podzielona na 49 województw, czego efektem było powstanie również województwa przemyskiego. Nadarza się zatem stosowna okazja, aby skierować do wszystkich mieszkańców naszego województwa kilka zdań.

Zmiany administracyjne dokonane w 1975 roku pozwoliły Przemysłowi ponownie zaistnieć jako regionalnemu centrum administracyjnemu i dały szansę na zwiększenie inwestycji w tej, nie zawsze dostrzeganej, części Polski. Dzisiaj, patrząc z perspektywy dwudziestu lat należy krytycznie ocenić nasze sukcesy i porażki. Powstanie województwa przemyskiego wzbudziło u wielu mieszkańców tego regionu nadzieje i oczekiwania, które nie zawsze zostały spełnione. Niewątpliwie jednak należy obecnie podkreślić zaangażowanie, wysiłek i dokonania wielu wartościowych ludzi, którzy z poświęceniem pracowali dla dobra województwa przemyskiego. Na nasz dzisiejszy dorobek złożyła się praca administracji zarówno rządowej, jak i samorządowej oraz specjalnej, ale przede wszystkim osób zaangażowanych w działalność instytucji kultury, oświaty i nauki, przedsiębiorstw państwowych i prywatnych, a także innych instytucji z terenu całego województwa. Wiele osób pochodzących z naszego regionu, a obecnie mieszkających poza województwem przemyskim i poza granicami Polski starało się na różne sposoby działać na rzecz rozwoju swojej małej ojczyzny. Dzisiaj chcemy pamiętać również o tych, którym nie było dane dożyć tej rocznicy, a ich praca jednakowoż złożyła się na dorobek tego województwa.

Nie jest to rocznica, którą należy obchodzić w spektakularny sposób, co też nie jest naszym zamiarem. Pragnę jedynie przekazać Państwu gratulacje i życzenia sukcesów zawodowych i i spełnienia wszelkich oczekiwań. Mam nadzieję, iż rozpoczynający się nowy okres dziejów dla naszego województwa przyniesie wiele korzystnych rozwiązań w sferze społecznej, szczególnie w zakresie rynku pracy i gospodarczej. Sądzę, że uda nam się w najbliższym czasie zakończyć budowę szpitala wojewódzkiego, a także inne inwestycje, które podniosą rangę tego regionu. Duże nadzieje wiążemy z przyszłą budową autostrady przebiegającej przez teren województwa do granicy państwowej z Ukrainą; mamy nadzieję na ożywienie kontaktów handlowych i gospodarczych z naszym wschodnim sąsiadem. Sądzę, że warunki okażą się również korzystne dla regionalnej kultury i nauki.

Obecnie w chwili refleksji, uczmy się na błędach przeszłości i budujmy na fundamentach naszych sukcesów.

Dla wszystkich mieszkańców województwa przemyskiego należą się słowa uznania i podziękowania. Proszę zatem o przyjęcie tych słów wraz z wyrazami szacunku.

WOJEWODA PRZEMYSKI  
STANISŁAW BAJDA

## UWAGA! PRZETARG OFERT

### Miejski Zakład Komunikacji w Przemyślu, ul. Lwowska 9

Ogłasza przetarg ofert dotyczących wynajmu pomieszczeń bufetu zakładowego wraz z zapleczem, o łącznej powierzchni około 143 m<sup>2</sup>, w celu prowadzenia działalności handlowo-usługowej.

Oferty zawierające krótki opis zakresu działania oraz proponowaną cenę czynszu 1 m<sup>2</sup> prosimy składać w sekretariacie Zakładu w terminie **do 15 czerwca 1995 roku.**

**Otwarcie ofert nastąpi 19 czerwca 1995 roku o godzinie 12-tej w siedzibie MZK.**

Wynajmujący zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert.

K-22

## MEDYCZNE STUDIUM ZAWODOWE

### w Przemyślu, ul. Poniatowskiego 33, tel. 70-73-25

ogłasza nabór kandydatów na I rok nauki w zawodach:  
technik farmacji i technik analityki

Podania przyjmowane są do 10 sierpnia 1995 r.

Kandydaci zostaną przyjęci na podstawie egzaminu:

- a) wydział farmacji — 21.08.95 ustny z biologii
- b) wydział analityki — 21.08.95 pisemny z chemii  
22.08.95 ustny z chemii

G-197

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 24.05.1995 roku zmarła

**Kol. IRENA JARZYNOWSKA**

b. członkini Prezydium Rady Wojewódzkiej SdRP,  
przewodnicząca Klubu Demokratycznej Unii Kobiet.  
**Rada Wojewódzka SdRP w Przemyślu.**

G-198

## OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĘ mieszkanie własnościowe M-4, pow. 60 m<sup>2</sup> w Legnicy na podobne w Przemyślu lub kupię. **Przemyśl, tel. 70-44-41 w godz. 8 — 17.** G-193

SPRZEDAM kiosk rozkładany blaszany typu „szczeka” o wymiarach 2x2,10 wysokość 2 m. **Wiadomość: Przemyśl, tel. 78-96-65 od 7 do 16.** GW-194/2

TŁUMIKI firmy „WALKER”, alufelgi, amortyzatory „GABRIEL”, elementy blach karoseryjnych do wszystkich samochodów japońskich i zachodnich — JAPAN CARS. **Przemyśl, ul. Jasińskiego 56 A, tel. 78-22-94.** Realizujemy indywidualne zamówienia. GW-195/10

SPRZEDAM regały sklepowe. **Wiadomość: Przemyśl, ul. Sadowa 5 lub Sklep Spożywczy, ul. Piotra Skargi 4.** G-196

KOMPLEKSOWE usługi pogrzebowe oraz kwiaty, wiązanki, wieńce. **Przemyśl, ul. Mickiewicza 21 a, tel. 78-27-14.** GK-095/10

AKUMULATORY DO SAMOCHODÓW I CIĄGNIKÓW — sprzedaż, formowanie i doładowywanie. **HURT-DETAL. Przemyśl, Jasińskiego 49, tel. 78-96-65.** GW-109/2

ŻALUJZE POZIOME-PIONOWE produkcja, sprzedaż, montaż. **JAROSŁAW, ul. Grodzka 15, tel. 56-57.** GW-022/26

MAKULATURA — 10 groszy (1000 starych złotych). Skup surowców włóchnych SUROMAT, **Przemyśl, Nestora (pawilon), tel. 78-91-46.**

Przyjmę do pracy inwalidów, rencistów. **Jarosław, ul. Reymonta 2.** GK-147/10

ELEKTROLIZA i koagulacja. „Kosmetyka”, **Jarosław, ul. Poniatowskiego 53 — hotel „Budimex”.** GK-166/10

SPRZEDAM Kręgi Ø 12C, 100, 80, 60, 50, 20. **Orleś, Kuńkowce 145.** G-170/5

SPRZEDAM nowy dom w Pralkowcach. **Tel. Przemyśl 799-811.** G-174/2

SPRZEDAM teleskop astronomiczny średnica lustra 110 mm, powiększenie 169<sup>x</sup>. **Malhówek 47.** G-184/23

KUPIĘ małe mieszkanie w starym lub nowym budownictwie w Przemyślu. **Tel. 709-650.** G-200/5

TANIO sprzedam piecyk na butle „Ognik” na gwarancji. **Przemyśl, ul. Św. Jana 38/8 (wieczorem) lub tel. 788-421 (rano).** b.o.

ZGUBIONO zezwolenie na działalność gospodarczą Nr 6424/6812/94. G-201

Poszukuję mieszkania do wynajęcia. **Przemyśl, tel. 78-23-57.** G-202/2

VIDEOFILMOWANIE uroczystości rodzinnych. **Żurawica 863/7, tel. 70-28-81 w. 617.** G-183/10

SPRZEDAM VW PASSAT-combi 1,8 GL (biały, 1992), przebieg 55 tys. km, 3 lata w kraju. **Przemyśl, tel. 78-36-72.** G-204/2

PRZYJMĘ PRACOWNIKÓW (4 osoby) na cegielnię. **Przemyśl, tel. 701-718 (po 18.00).**

# FAHO

## Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Spółka z o.o.

Hurtownia materiałów  
budowlanych  
Żurawica 496 c  
tel. (010) 713-281  
tel./fax (010) 78-80-58

informuje  
o uruchomieniu  
NOWEGO PUNKTU SPRZEDAŻY  
materiałów budowlanych  
Bircza 122

oferujemy

masy betonowe  
— po konkurencyjnych cenach  
Zapewniamy transport !!!

Zapraszamy

GW-188/6







## Najlepiej grają W Gaci!

Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP przy poparciu Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Przemysłu zorganizowano w Pruchniku VIII Wojewódzki Przegląd Strażackich Orkiestr Dętych. Niecodzienną uroczystość uświetniły poczty sztandarowe OSP oraz członkowie Honorowej Straży Bożego Grobu na czele z jej Komendantem Augustynem Barem. Stanowiło to wspaniałą oprawę koncelebrowanej mszy świętej w intencji pożarnictwa, której przewodniczył kapelan strażaków województwa przemyskiego ojciec Mieczysław Pośpiech. Kapelanowi asystowali ks. prof. Tadeusz Bratkowski z Wyższego Seminarium Duchownego w Przemysłu oraz ks. Kazimierz Trełka — proboszcz parafii Pruchnik.

Otwarcia uroczystości, w której uczestniczyło wielu dostojnych gości, dokonał przewodniczący Rady Gminy, a zarazem prezes Zarządu Gminnego ZOSP RP w Pruchniku druh Stanisław Górski.

Do przeglądu przystąpiło 8 strażackich orkiestr z terenu województwa oraz orkiestra z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Gniewczynie. Jury, pod przewodnictwem mgr. Tadeusza Dobrowolskiego, wobec bardzo wyrównanego poziomu, wyróżniło w grupie terenowych OSP orkiestrę OSP z Gaci, natomiast w grupie zakładowych OSP orkiestrę ZOSP przy Cukrowni w Przeworsku. Ponadto wyróżnienia otrzymali: dyrygent orkiestry w Kańczudze Tadeusz Kluz (na zdj.) oraz orkiestry w Pruchniku i Tryńczy. Uroczystość uświetniły występy członków Zespołu Pieśni i Tańca „Pruchnik”. Na koniec wszystkie orkiestry pod batutą Zbigniewa Bratkowskiego odegrały wspólnie cztery utwory, w tym hymn strażacki. Cieszy ogromnie fakt, że w większości orkiestr dało się zauważyć dużą liczbę młodzieży, co gwarantuje żywotność zespołów.

Fot. ZDZISŁAW WÓJCIK

## Ankieta prawdę Ci powie

(dokończenie ze str. 1.)

Na ankietę odpowiedziało po 35% osób z grup wiekowych 20-35 lat oraz powyżej 50 lat, co sugerowałoby, że w tych grupach znajdujemy najliczniejsze grono czytelników. Do lat 20 — 5%, zaś w przedziale wiekowym 35-50 lat — 25%. Przeważali panowie — 70% oraz mieszkańcy miast — 75%. Sądząc po wynikach ankiety, czyta nas 54% ludzi ze średnim wykształceniem, 32% z wykształceniem wyższym, oraz po 7% z podstawowym i półwyższym. Zainteresowania naszych czytelników są rozległe, ale zwycięża zdecydowanie problematyka społeczna — 72,5%, kultura i oświata — 70%, polityka 60%, nauka — 52,5%, dalej sport — 42,5%, rolnic-

two i środowisko przyrodnicze — 30%, gospodarstwo domowe — 25% i inne zainteresowania, o dużym rozrzucie — 32,5%.

Nasi czytelnicy oddają się przeważnie lekturze dwóch — trzech pism regionalnych (czasami nawet 5). Istnienie kilku pism regionalnych za potrzebne uznało 82,5% ankietowanych, za niepotrzebne 12,5%, nie miało zdania 5%.

87,5% czytelników zna adresy redakcji, zaś telefony — 50%. Ogłoszenia prasowe czyta 63%, lecz zamieszczało je tylko 36%.

50% czytelników uznało za wystarczającą ilość publikacji o Przemysłu, 37% uważa, że jest ich za mało. 55% uznało za wystarczającą ilość publikacji dotyczących innych miast wojewód-

ztwa, 42,5% — za zbyt małą. Czytelnicy odczuwają niedosyt informacji o wsiach regionu — 50%, choć jednocześnie ich ilość wystarcza 47,5% ankietowanych.

36% odpowiadających uznało poziom publikacji w „Pograniczu” za zadowalający, 31% za średni, za wysoki 14,5% i tyleż za niski, natomiast za zmienny — 5%.

Uznali Państwo również, że za dużo u nas religii, mniejszości narodowych, polityki i korespondencji — 20%. Za mało informacji o miastach i zabytkach regionu — 69,5%; lokalnych osiągnięć — 61%; ciekawych ludzi — 57,5%; reportaży — 48,5%, dalej — rozrywki, kryminałów, porad. Wystarczająco natomiast krótkich informacji i religii — 60%; sportu i publicystyki — 57,5%, mniejszości narodowych — 53%, materiałów krytycznych — 50%, innych wymienionych w ankiecie — 47,5%.

Szate graficzną „Pogranicza” jako dobrą oceniło 32,5% czytelników, za przeciętną uznało ją — 37,5%, złą ocenę wystawiło — 22,5%, a 7,5% nie miało zdania. Kolorowego „Pogranicza” życzy sobie 45% ankietowanych, 27,5% woli czerń, a tyle samo traktuje kolor z obojętnością. Urozmaiceń grafi-

cznych domaga się 18,5% czytelników — byle nie kosztem miejsca poświęconego na słowo pisane (71%).

Z sympatii, czyli dlatego, że odpowiadają im zawarte w piśmie treści — czyta nas 56,4% ankietowanych. 51% czytelników uważa, że należy czytać wszystkie pisma regionalne. Swoich ulubionych autorów ma 15,5%, z innych różnych przyczyn czyta — 31% ankietowanych.

Ci z naszych czytelników, którzy zasłyszeli opinie nieczytających nas osób, zasygnalizowali w ankietach, co następuje: 46% z nich woli inne pisma regionalne, 26% nie odpowiada poziom tygodnika i tytuł zawarte w nim treści. Taka sama liczba autorów tych opinii nie znajduje tu dla siebie nic ciekawego. 20% nie lubi zespołu redakcyjnego, tyle samo nie czyta prasy regionalnej w ogóle. 18% zraziły zawarte w „Pograniczu” publikacje. Cena nie odpowiada tylko 2% respondentów. 13% nieczytających nas podaje inne, różne przyczyny.

Aż 90% ankietowanych uważa, że powinniśmy podejmować tematy kontrowersyjne i drażliwe, tylko 2,5% — że nie, zaś 7,5% nie ma zdania w tej kwestii.

Reportaże preferuje 56,5% czytel-

ników, krótkie informacje — 46%, zaś publikacje drażące temat — 38,5%. 82% naszych czytelników uważa, że nie ma takich tematów, których nie należałoby poruszać w „Pograniczu”, a 18% — że są; wśród nich głównie problematyka narodowościowa, religia, kościół i księża.

Nasi czytelnicy najchętniej zmieniliby szatę graficzną „Pogranicza”, zatrudnili więcej dziennikarzy i zamieścili obszerny program TV z omówieniem (niestety, nie mamy na to sponsora!). Udostępniliby również łamy dla debiutów literackich, więcej miejsca poświęcili historii, motoryzacji, problematyce dotyczącej Przemysłu. Nie mieliby również nic przeciwko temu, gdyby mogli znaleźć w »Pograniczu« „kryminałki”, więcej porad praktycznych i rozrywki. Niektórzy zmieniliby winietę tytułową a nawet sam tytuł tygodnika. Na stronie pierwszej życzyliby sobie początkowych fragmentów tekstów — z dokończeniem w środku numeru. Nie mieliby również nic przeciwko temu, żeby „Pogranicze” było kolorowe i drukowane na lepszym papierze itd., itp. Ale generalnie — nie wszyscy pragną zmian, są i tacy, którym „Pogranicze” po prostu się podoba.

### Dopiero był Dzień Dziecka, a już...

## Ratunku — mama mnie katuje!

Do wnętrza budynków przy jednej z przemyskich ulic wdziera się rozpaczliwy krzyk dziecka. Panowie — jako ci bardziej „nerwowi” na takie sprawy, zamykają okna — bo nie mogą skoncentrować się w pracy. Panie — przeciwnie, nastawiają uszu i wychylają się z okien, ale trudno ustalić, skąd krzyk dochodzi. Po dłuższym czasie wszystko cichnie, lecz za chwilę daje się słyszeć znowu. Co bardziej docieklive osoby decydują się wyjść z jednego spośród nielicznych tu budynków, by ustalić, co się dzieje — czy to tylko wrzaski „małego historyka”, czy też coś poważniejszego.

Wreszcie okazuje się, że z okna jednego z mieszkań na piętrze niebezpiecznie wychyla się zapłakany brzdąc i woła o pomoc.

— *Dlaczego tak płaczesz?* — pada z ulicy.

— *Bo mama mnie katuje* — lka dziecko.

Drzwi od mieszkania są uchylone i podparte przewróconym taboret. Wewnątrz porzucane sprzęty. „Mamusia” zalega w pościeli. Jest pijana. Na widok ludzi w drzwiach swego „królestwa” unosi się i bełkocze, że nic tu po-

nas, bo nic się nie dzieje.

Innego zdania jest dziecko. Ten roztrzęsiony i zapłakany czterolatek błaga: — *Zabierzcie mnie od mamusi. Ona znowu jest pijana i lobi mi awanturę. Wołam: — ratunku! — ale nikt mi nie pomaga.* Tu rozkłada bezradnie ręce i powtarza sepieniąc po dziecinnemu: — *Dlaczego nikt nie chce mi pomóc?*

Gdyby to wszystko nie było tak tragiczne — przedstawienie w wykonaniu tego czterolatka, z jego gestykulacją i kwestiami, byłoby świetnym spektaklem z cyklu: „popatrz, babciu, jaki ten brzdąc mądry i utalentowany”.

Dziecko przylula się do osób, które pragną mu pomóc. Trudno dociec, czy jest *katowane* — bo tak właśnie się wyraża — fizycznie czy psychicznie. Na policzku ma zaczerwienienie, jakby świeży ślad po „kukusańcu” który jeszcze nie zdążył zsinieć. Mały chce iść do babci lub cioci — ale, niestety, nie potrafi wskazać, gdzie mieszkają. Odruchowo podchodzi do drzwi sąsiedniego mieszkania — jakby tam szukał pomocy, lecz są zamknięte. Na pytanie: czy dziś coś jadł, odpowiada — że nie. Jest

godzina 14. Wstydzi się swego podartego ubrania i chce, żeby wziąć mu z mieszkania nową kurtkę i spodnie — bo mama nie chce mu ich dać. Kurczowo ściska rękę jednej ze swoich „wybawczyń” i powtarza, że nie chce do mamy.

Trudno zostawić chłopca własnemu losowi. Okazuje się, że rodziciele takie „przygody” zdarzają się nader często, a wczoraj była zabawa na sto fajerek. Tata — w opowieściach dziecka — jawi się jaśniej. Lecz gdzie go szukać? — Bóg jeden wie.

Co pozostaje? Poradzić się policji...

— Awantury nie ma, bijatyki nie ma, izby dziecka też... — podsumowuje dyżurny — ...w zasadzie w takich wypadkach nie interweniuje...

— Więc co mamy robić? — my na to, jako przedstawiciele tzw. zdrowego odłamu społeczeństwa.

— Hm, no... — proszę zaczekać, przysyłemy radiowóz.

Są. Mama kwalifikuje się do wytrzeźwiająki, ale niech lepiej zostanie w swoim barłogu. Dziecko jest ważniejsze. Trafi do pogotowia opiekuńczego, a potem się zobaczy. Na taką „diagnozę” ko-

bieta zbiera w sobie wszystkie uczucia macierzyńskie i rozdzierającym głosem krzyczy: „*oddajcie mi dziecko!*”, po czym zaczyna handryczyć się z funkcjonariuszami, ale to dla nich normalka.

Mały idzie chętnie, żal mu tylko kurteczki, która została w mieszkaniu. W rękę trzyma czekoladę, którą dostał od kogoś z sąsiadów. A kiedy już nieco opadają emocje — narzeka, że nie ma żadnych zabawek — chciałby smoka i czarownicę na miotle.

W Pogotowiu Opiekuńczym kłopot — ot, przywieźli dziecko, a tu nikogo z kierownictwa nie ma. Pani wychowawczyni broni się, że bez stosownych formalności nikogo przyjmować nie wolno. Kto ma te formalności załatwić: policja, sąd, sąsiedzi, przypadkowi przechodnie — świadkowie sceny?

Panie decydują się jednak zając dzieckiem, ale papiery mają być. Bo inaczej kłopot: sąd, itp., itd.

Małec zostaje, a my jedziemy z policjantami na komendę, gdzie relacjonujemy rzecz specjalistce do spraw rodzinnych — komisarz Ewie Ogrodnik.

Owszem, nazwisko mamy małego nieszczęśnika coś jej mówi.

Wszystkie poprzednie dzieci tej pani trafiły już do pogotowia opiekuńczego. W tym najświeższym przypadku sąd pewnie zdecydował podobnie. Pani komisarz obiecuje zaraz zając się sprawą.

A teraz kilka pytań. Jak zachować się w takiej sytuacji? — wszak gehenna dzieci to nasza prząsna codzienność. Zatem udawać, że się nie słyszy, bo można oberwać od rodziców, którzy uraczeni wódką czują się silni i „odpowiedzialni” za swe sprawy rodzinne?

Interweniować? Owszem, lecz z różnym skutkiem, bo policjanci twierdzą, że placówki opiekuńcze nie przyjmują „od ręki” i dają do zrozumienia, że sprawę załatwiono tak szybko, trochę „po znajomości”...

Policyjne izby dziecka likwiduje się, bo brak pieniędzy. Gdzie więc ma się podziać i na kogo może liczyć taki małec, który desperacko szuka pomocy u przechodniów na ulicy? Na kogo mają liczyć maltretowane dzieci, które przecież są wyłączną własnością rodziców — a ci mogą zrobić z nimi co zechcą.

A może rzeczywiście nie robić nic — bo, jak stwierdził onegdaj — miłościwie nam dziś panujący w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, były poseł — Marek Jurek — dzieci bite są bardziej współczujące a za to mniej historyczne. No i komu tu współczuć?

BARBARA SYKAŁA



10 bm. w CK

# „PARADY '95”...

... to pierwszy przegląd dorobku artystycznego zespołów działających w Centrum Kulturalnym. Od godz. 11 prezentować się będą dziecięce zespoły taneczne „Koralik” i „Foxal”, grupa baletowa, zespoły tańca współczesnego i ludowego oraz solistki Studia „Aga”. Natomiast w przeglądzie od godz. 18 wystąpią najlepsi recytatorzy, zespoły muzyczne „Laphun” i bluesowy, Lwowska Kapela Podwórkowa „Ta joj”. Pokazom towarzyszyć będą wystawy fotografii, rysunku i malarstwa.

Organizatorzy serdecznie zapraszają.

Szlakiem ruin (5)

## PAŁAC W NAROLU



TEN okazały wczesnoklasycystyczny obiekt wzniesiono w latach 1770 — 1781 dla wojewody Feliksa Antoniego Łosia, według projektu Columbaniego, a wystrój architektoniczny wnętrza wykonał Gabriel Sztotucha ze Lwowa. Budynek dwukondygnacyjny, podpiwniczony, na planie prostokąta z trzema ryzalitami w fasadach, frontowej i ogrodowej. Pawilony boczne na rzutach prostokątnych, kryte dachami czterospadowymi z attykami od południa.

Pałac nie został się zawieruchom wojennym, które nie oszczędzały Narola. Spalony w czasie spotkania styczniowego odbudowała rodzina Puzynów. Ponownie zdevastowały go wojska austriackie i rosyjskie w 1914 r. Dziewięć lat później podjęła się Jadwiga Korytowska z Puzynów, użytkując obiekt do 1939 r.

18 września 1939 roku, pałac zajęli Niemcy (straż graniczna), niszcząc to wszystko, czego nie zdążyli spłądować wcześniej mieszkańcy okolicznych wsi (zniknęły wspaniałe zbiory biblioteczne, archiwalia, stylowe meble z różnych epok). Ostateczny kres funkcjonowania pałacu (spalenie) nastąpił w lutym 1945 roku przez KBW i UB z Tomaszowa L., na podstawie fałszywej informacji, że w piwnicach ukrywają się „akowcy” i zlokalizowany jest tam magazyn broni (inform. p. Wandy Jagodzińskiej).

Od 1944 roku, cały obszar pałacowo-parkowy z ziemią przejęły PGR-y, wcale nie troszcząc się o architekturę ani o park założony w 1773 r. według projektu Norberta Hammerschmita. Bogaty drzewostan złożony z lip, grabów, kasztanów, pozostaje mocno przetrzebiony, niszczący z każdym rokiem. Dopiero w 1958 roku, staraniem konserwatora zabytków, główna zabudowa pałacu została pokryta dachem, a nawet funkcjonowała tam krótko kawiarnia.

W latach 60-tych, pełniąc obowiązki społecznego opiekuna zabytków na powiat lubaczowski, przy czynnym współudziale władz gminnych Narola, szukaliśmy użytkownika, sponsora, dla odbudowy zespołu pałacowego. Proponowano MSW, na ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy, ministerstwu leśnictwa, na stację doświadczalną, a kultury, na dom pracy twórczej — bez rezultatu.

Do tej pory, wspaniała, możliwy jeszcze do odbudowy obiekt wciąż czeka na użytkownika — właściciela, który podejmie się renowacji, zwyczajem poprzedników!

ROMAN OGRYZŁO  
Fot. PAWEŁ OGRYZŁO



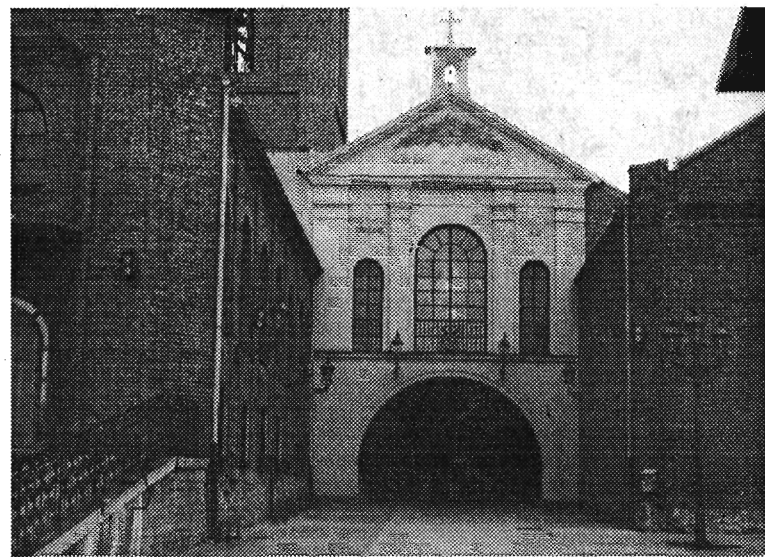
### Pamiętajcie o ogrodach

W 1836 r. ukazała się książka pt. „Zbiór rysunków wyobrażających celniejsze budynki wsi Zarzecze w obwodzie przemyskim” napisana przez M.M. Pod tymi inicjałami ukrywała się **Magdalena Morska**, której dwór w Zarzeczcu koło Jarosławia słynął na całą okolicę z gościnności. Pani Morska zaliczała się do niewiast uczonych i światłych. W młodości zwiedziła prawie całą Europę zachodnią, ucząc się od obcych gospodarowania, a zwłaszcza zakładania ogrodów.

Botanik **Stanisław Wodzicki** tak pisał na ten temat: „Co do rozmaitości hodowania roślin i sposobu ich utrzymania ma (ona) niezaprzeczone prawo do pierwszeństwa między wszystkimi galicyjskimi ogrodami”. Zdolności artystyczne pani Magdaleny ujawniły się we wspomnianej książce w postaci pięknie iluminowanych tablic przedstawiających 12 koszyków z kwiatami, które wyobrażały florę na każdy miesiąc.

Co znakomitszy gość nie mógł ominąć gościnnego dworu w Zarzeczcu. W archiwach domowych zachował się oryginalny wiersz po niemiecku napisany przez ówczesnego oficera, a później bana Chorwacji **Józefa Jellaczycza**. Magdalenie Morskiej poświęcił też swe pisma **Ludwik Kropiński**, którego powieść sentymalna „**Julia i Adolf**” miała wielu naśladowców.

JGF



### GDZIE WYKONANO TO ZDJĘCIE ?

Wśród czytelników, którzy w terminie tygodniowym nadesłali prawidłową odpowiedź, rozlosujemy nagrodę książkową.

Fot. DARIUSZ SKUZA

### Rocznicowa refleksja

## Gdy „Pogranicze” zastąpiło nam „Życie”

Minęły już 4 lata od chwili, gdy „Pogranicze” po raz pierwszy pokazało się na przemyskim rynku. „Grupa szaleńców” postanowiła wtedy, „wbrew zdrowemu rozsądkowi” (jak wiele osób twierdziło), kontynuować pracę rozpoczętą jeszcze w 1967 r. i brutalnie potem przerwana przez ludzi, dla których pozory demokracji stały się okazją do udanej próby przejęcia naszego — dziennikarzy „Życia Przemyskiego” i jego czytelników — prawie 23-letniego dorobku. Ten dorobek, to nie tylko zgromadzone zasoby umożliwiające redakcyjną działalność, lecz przede wszystkim społeczne poczynania, które nie mogą i nie powinny być zapomniane. Przykładem niech będzie choćby organizowanie i pilotowanie budowy dwóch przedszkoli, czy też wykupienie z prywatnych rąk (dla przemyskiego muzeum) szkicu do panoramy bitwy pod Somosierrą. Redakcja uczestniczyła również w wielu innych przedsięwzięciach, choć nie była ich bezpośrednim organizatorem (przykłady: poparcie społecznej budowy przekaźnika telewizyjnego na Zniesieniu oraz sztucznego lodowiska). Ludzie uczciwi nie zapomną też nigdy staremu k o m u s z e m u „Życiu Przemyskiemu” skutecznej pomocy, której w tamtych latach udzieliło im w załatwieniu często bardzo trudnych osobistych spraw. Czymś takim dzisiejsze „Życie” nie może się pochwalić, choć wcale to nie oznacza, że ludzie wolni są od problemów oraz że nie ma w województwie spraw do załatwienia mających znacznie szerszy charakter. Tylko że teraz inne czasy i inną rolę wyznaczali sobie rządzący większością prasy: głównie stawia się na rozliczenia z latami PRL (co uważam za słuszne, jeżeli czynione jest uczciwie) i na... zarobek (stąd te ogromne ilości reklam i ogłoszeń na łamach czasopism).

„Pogranicze” nawiązuje do najlepszych tradycji i choć bardzo mało dziś można działać jeżeli chodzi o pomoc czytelnikom w ich rozlicznych kłopotach, których nie szczędzi rozpasany kapitalizm, „pięciolatek” stara się służyć społeczeństwu na miarę sił i środków. W swej publicystyce utrzymuje kierunek wyznaczony przed czterema laty — jest tygodnikiem zależnym od czytelników, a więc mogą w nim bez przeszkód dzielić się z innymi swymi poglądami.

Przed kilkoma miesiącami choroba zmusiła mnie do przejścia na emeryturę — pozostaje jednak wierny „Pograniczu”, czytam je i cieszę się, że mimo piętrzących się przed tygodnikiem przeszkód pozostaje on sobą.

Leonard Czajka

# TEJ IDEI NIE MOŻNA ZMARNOWAĆ!

(Capella Premisliensis)



Sporo lokalnych inicjatyw, zanim uda się wdrożyć w życie, już można uznać za niebyłe. Gdyby pisano kronikę zdarzeń zaistniałych i planów niezrealizowanych, to tych ostatnich byłoby wielokrotnie więcej; i to bynajmniej nie z powodu ich wymyślności, życiowej nierealności czy np. z braku pieniędzy, a bardziej z ludzkiej tzw. bezinteresownej zawiści, małostkowości i bezduszności.

Dlatego z niemalymi obawami, ale i nadzieją przyjąłem informację o powstaniu w Przemyśle zespołu kameralnego. Pomysłodawcą, założycielem i kierownikiem artystycznym jest **Marek Zazula**. Nie pierwsza to inicjatywa tego muzyka, lecz tym razem — dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Miejskiego i nieoficjalnie, jak dotąd, deklarowanej pomocy władz wojewódzkich — istnieje szansa na stworzenie

czegoś trwałego na profesjonalnym poziomie.

3 maja, w sali widowiskowej Centrum Kulturalnego, miał miejsce pierwszy koncert reaktywowanej Capelli Premisliensis. W programie znalazły się utwory A. Corellego — 2 Concerti grossi z op. 6: nr 2 F-dur i nr 8 g-moll — G. Ph. Telemanna — Koncert polski B-dur — i T. Albinoniego — Adagio g-moll.

Trudno po pierwszym koncercie zespołu silić się na pełniejszą charakterystykę stylu jego gry, rodzaju i jakości brzmienia czy ocenę koncepcji wykonawczych. Na niektóre cechy warto jednak wskazać. Oparte na zdecydowanie postawionym i lekko tylko wibrowanym dźwięku brzmienie zespołu jest klarowne i w miarę (bo trudno stwierdzić jaki naprawdę udział miała akustyka sali) wyrównane. Konstrukcje

utworów są przejrzyste z wyraźną dbałością o wyrazistość cesur i plastyczne ukazywanie poszczególnych motywów i tematów. Narracja jest w miarę swobodna i naturalna, choć brakowało tu trochę dynamicznego pulsu, rytmicznego „parcia” naprzód.

Nie ulega wątpliwości, że zaczynając praktycznie od zera, w stosunkowo krótkim czasie muzycy wykonali ogromną pracę, opanowując wiele elementów techniki zespołowego grania w stopniu naprawdę satysfakcjonującym. Zadanie to tym trudniejsze, że mamy tu do czynienia z zespołem kameralnym, gdzie problemy czysto muzyczne — precyzji i dokładności gry, wyrazistości artykulacyjnej, spoiwości brzmienia, kształtowania barwy, budowania frazy, rozwijania dynamiki itd. — czy natury psychologicznej — jak np. kwestia odpowiedzialności, odporności na

stresy i napięcia, umiejętności koncentracji, osiągania kompromisu (nie tylko artystycznego) — są niewyobrażalnie duże.

Malkontenci postawią takie lub inne zarzuty i będą mieli trochę racji. Proponuję jednak zająć w tej sytuacji postawę... pogodnego Amerykanina, który siedząc przy flasce wypełnionej do połowy whisky powie, że ma aż połowę butelki; natomiast niezadowolony (może być Polak) będzie narzekał, że zostało mu tylko połowę butelki.

Tak dobrego zespołu, opartego na miejscowych muzykach, jeszcze w Przemyśle nie było. Na każdy następny koncert Capelli będę oczekiwał z niecierpliwością, ciekawością interpretacji kolejnych dzieł i nadzieją na spokojny i systematyczny jej rozwój. Tej idei nie można zmarnować!

Myszę również, że nie do przecenienia są niepoliczalne „korzyści” z ist-

nienia zespołu. Powinien on znacząco zaktywizować miejscowe środowisko muzyczne, pozwoli też zapewne nawiązać poważne kontakty z większymi ośrodkami kultury w kraju i za granicą, poszerzy krąg osób zainteresowanych muzyką, może stać się jedną z najciekawszych i najlepszych wizytówek miasta i jego samorządności.

Nie tylko z kronikarskiego obowiązku przedstawimy obecny skład Capelli Premisliensis. W pierwszych skrzypkach grają: **Artur Zarębiński, Bogusław Starakiewicz, Joanna Paluch, Magdalena Kucab**; w drugich skrzypkach: **Krzysztof Nowiński, Ewa Wiśniewska, Grażyna Panek, Dorota Wiech-Iwaneczko**; altówki: **Piotr Augustyn i Piotr Szelażek**; wiolonczele: **Marek Zazula i Anna Magdziak**; kontrabas: **Andrzej Rusinowski**; klawesyn: **Adam Erd**.

Jerzy Zajączkowski

## PRYWATNA SZKOŁA MUZYCZNA I st. z uprawnieniami szkoły publicznej w PRZEMYŚLU

przyjmuje zapisy na rok szkolny 1995/96  
do klasy I, II i III

Prowadzi nauczanie gry na: syntezatorach, fortepianie, akordeonie, gitarze, skrzypkach, instrumentach dętych drewnianych i blaszanych.

Jeśli Państwa dziecko pragnie uczyć się w naszej szkole, zapisy przyjmuje sekretariat szkoły do 27 czerwca 1995 r., ul. Dolińskiego 4 (przedszkole nr 12) w dniach: wtorek — piątek od 14 do 19, tel. 700-654 lub 710-152.

G-126/4

## NIE MA BIZNESU BEZ REKLAMY

### Wiosenna oferta dla każdego!!! „TADEKS — MEBLE”

Przemyśl, ul. Borelowskiego 10

oferuje:

wszelkiego typu meble do mieszkań

MOŻLIWOŚĆ REALIZACJI  
INDYWIDUALNYCH ZAMÓWIEŃ

Najdogodniejsze warunki sprzedaży ratalnej!!!

TRANSPORT I WNIESIENIE — GRATIS!

Zapraszamy w godz. 9.30 — 18.00, sob. 9 — 13

GW-102/6

## EL-JOT PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

PRZEMYŚL, ul. Opalińskiego 1

tel./fax (0-10) 70-10-65

JAROSŁAW, ul. Brzostków 7/9

tel./fax (0-90) 3754-35

PRZEMYŚL, ul. Serbańska 6

STAŁOWA WOLA, ul. Jana Pawła II 25A

tel. (0-16) 425-933

Stała Wystawa Budownictwa

☆ PŁYTKI ☆ CERAMIKA ☆ ARMATURA ☆

☆ WANNY ☆ KABINY ☆ KLEJE ☆ FUGI



Kompleksowe wyposażenie

GW-111/6

## DIHARD Spółka z o.o.

Jarosław, ul. Krakowska 32, tel. (0-194) 34-77 i 51-13

oferuje

— abizol — beczki na wodę — betoniarki — blachy (dachówkowe, trapezowe, powlekane) — boazeri-panele — bramy garażowe — drzwi garażowe — cegły (pełne, dziurawka, klinkierowa, kratówka) — pustaki — cement (portland, biały) — eternit (falisty, płaski) fugi — garaże — kotły c.o. — lepiki — nawozy — papy (nawierzchniowe, izolacyjne) — parniki — płyty (wiórowe, pilśniowe) — pędzle — płytki ceramiczne (elewacyjne, podłogowe, ścienne) — prostki, rury (ocynkowane, PCV) — rynny (ocynkowane, PCV) — siatka ogrodzeniowa (ocynkowana, powlek. PCV) — stal (żebrowana, kształtowa) — stolarka (okienna i drzwiowa — pełny asortyment) — tarcica — szkło okienne — styropian — wata szklana — wełna mineralna — wapno hydratyzowane — węgiel — wózki (taczkowe i paszowe).

Nasze składy:

- Jarosław, ul. Krakowska 32, tel. 0-194 34-77
- Radymno, ul. Kolejowa (rampa)
- Radymno, ul. Złota Góra
- Przemyśl, ul. Sobótki (Pikulice)

UW-03/100/20

Firma Handlowo — Usługowa „PILAR — POL” S.c.

oferuje:  
sprzęt szwedzkiej firmy  
oraz pilarki „Dolpima”

Husqvarna

- pilarki łańcuchowe spalinowe i elektryczne
- pilarki spalinowe na wysięgniku
- kosiarki spalinowe i elektryczne
- mikrokosiarki, mikrociągniki
- sprzęt ogrodniczy
- łańcuchy tnące i prowadnice firmy OREGON
- części zamienne
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

OREGON



Zapraszamy do punktów handlowych:

- Przemyśl, ul. Borelowskiego 10 ● Dynów, ul. Mickiewicza 14

GW-143/6

## GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI tel. 787631

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH  
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7, tel. 787631  
od poniedziałku do piątku w godz. 9—17

1. Dom 240 m<sup>2</sup> (skrajny segment zabudowy szeregowej), na 8-arowej działce w Przemyślu (Zasanie). Cena — równowartość 150 tys. zł.

2. Dom 360 m<sup>2</sup> (komfort) na 9-arowej działce w Przemyślu (Zasanie). Cena — 200 tys. zł.

3. 138-arowa działka (40 a ogrodzone) z rozpoczętą budową (fundament). Teren uzbrojony. Ok. 2 km od Jarosławia. Cena — 20 tys. zł.

4. Dom 200 m<sup>2</sup> (komfort; tel.), na 7-arowej działce w Radymnie. Cena — 65 tys. zł.

5. Dom 440 m<sup>2</sup> (komfort; tel.) na 12-arowej działce w Przemyślu (Zasanie). Cena — równowartość 100 tys. USD.

6. Dom 180 m<sup>2</sup> (komfort; tel.), garaż — na 4-arowej działce w Przemyślu (Zasanie). Cena — 100 tys. zł (do negocjacji).

7. Samotny poszukuje mieszkania (pokoju) do wynajęcia, do 10 km od Przemyśla.

8. 210 m<sup>2</sup> (2 lokale: 125 m<sup>2</sup> i 85 m<sup>2</sup>) w stanie surowym, na II p. w Przemyślu (Rynek). Cena — 40 tys. zł.

9. Dom 400 m<sup>2</sup> (komfort) na 9-arowej działce, około 3 km od Przemyśla. Cena — 200 tys. zł.

10. Dom 150 m<sup>2</sup> (komfort; tel.) + 30 m<sup>2</sup> (budynek gospodarczy), na 9-arowej działce ok. 7 km od Przemyśla. Cena — równowartość 34 tys. USD.

11. Wydzielone hipotecznie: 90 m<sup>2</sup> — parter, 70 m<sup>2</sup> — suteryny, poddasze — w starej części Przemyśla, na 15-arowej działce (pełne uzbrojenie). Cena — 50 tys. zł (do negocjacji).

12. Dom 200 m<sup>2</sup> (gaz, prąd, wodociąg) na 47-arowej działce w Municie k/Jarosławia (przy trasie E-40). Cena — 80 tys. zł.

13. Działka 14-arowa w Ostrowie (na granicy z Przemyślem). Cena — 16 tys. zł.

14. Działka 15-arowa (gaz, prąd, wodociąg, tel.) w Orlach (przy E-40). Cena — 10 tys. zł.

15. Działka 60-arowa (gaz i prąd w pobliżu) w Pikulicach. Cena — 18 tys. zł.

16. Działka 12-arowa (gaz, prąd, wodociąg, studnia) w Orzechowcach. Cena — 5 tys. zł.

17. Działka 40-arowa (pełne uzbrojenie), z domkiem drewnianym i stodołą, w Przemyślu (Sielec). Cena — 28 tys. zł.

18. Działka 14-arowa (gaz i prąd w pobliżu, wodociąg w budowie) w Zurawicy. Cena — 10 tys. zł.

19. Działka 10-arowa (uzbrojona) w Przemyślu (3-Maja). Cena — 15 tys. zł.

20. Działka 30-arowa (gaz, prąd, studnia) w Wapowcach. Cena — 16 tys. zł.

21. Działka 30-arowa (gaz, prąd) w Przemyślu (Zielonka). Cena — 18 tys. zł.

22. Dom 200 m<sup>2</sup> (stan surowy zamknięty; gaz, prąd, studnia) na 75-arowej działce w Wapowcach. Cena — 65 tys. zł.

23. Działka 8-arowa (gaz, prąd) jony w Przemyślu (przy E-40). Cena — 90 tys. zł.

24. Działka 57-arowa (pod budownictwo przemysłowe; teren w pełni uzbrojony) w Przemyślu (os. Tatarskie). Cena — 9 tys. zł.

25. Działka 4-arowa (gaz, prąd, kanalizacja, studnia) z rozpoczętą budową — w Przemyślu (os. Tatarskie). Cena — 9 tys. zł.

## Nowo otwarta hurtownia artykułów gospodarstwa domowego



oferuje w pełnym asortymencie  
sprzęt Zakł. Zmech. Sprz. Domowego

ZELMER

oraz firm: „Tefal”, „Domix”, „Mia”

Przemyśl, ul. Dworskiego 63, tel. 78-69-77

Zapraszamy na zakupy w godz. 8 — 16, sob. 8 — 13

GK-177/5

## PAWILON HANDLOWY „W I M E T”

Jarosław, ul. Słowackiego

tel. (0 — 194) 53 — 96

proponuje zakupy:

- ☆ rowerów, w ciągłej sprzedaży 160 szt!
- ☆ elektronarzędzi firmy BLACK & DECKER, CELMA
- ☆ sprzętu i artykułów ogrodniczych
- ☆ nasion, środków ochrony roślin
- ☆ farb, klejów

TO WSZYSTKO MOŻESZ  
KUPIĆ NA RATY!!!

GK 169/3

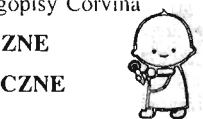
## HURTOWNIA



Filia Jarosław, ul. Reymonta 2

tel. (0-194) 35-83, tel. kom. 090375131

- ☆ ARTYKUŁY SZKOLNE, biurowe, papiernicze, papiery komputerowe, taśmy, taśmy Daltona, długopisy Corvina
- ☆ ZABAWKI KRAJOWE I ZAGRANICZNE
- ☆ MASKOTKI KRAJOWE I ZAGRANICZNE — pluszowe, gumowe i inne.
- ☆ GRY PLANSZOWE, baterie VINIC.



SZEROKI ASORTYMENT — 5 000 szt!

CENY FABRYCZNE!

GK/164/4



## Orzeł i reszta

Poznajmy pana Jana Ceglarkę z Ruśca. Wioska ta leży blisko Belchatowa. Otóż...

„Jan Ceglarek dzieci będzie trzymał jak najdalej od roli. Bo na wsi żadnej przyszłości dla nich nie ma. (...) Kiedyś, tak do połowy lat osiemdziesiątych, na wsi żyło się lepiej. Wtedy, jak Ceglarek odstawił mleko od swoich dwóch krów, to zarabiał tyle, ile wynosiła średnia płaca w przemyśle. (...) Dom (...) zbudował Ceglarek na początku lat 70. Teś wzięty na budowę kredytu i wtedy było to bardzo dobre posunięcie. (...) Dziś Ceglarek ciągnika nie kupi, bo go na to nie stać. (...) Kiedyś agronomowie po chłupach chodzili, namawiali żeby chłopy nawozy sztuczne kupowały. Nie były tanie, ale jak się zboże sprzedawało, to wyszło na to, że się opłaca. Dzisiaj nawozy drogocenne. (...) Małe gospodarstwa będą upadać. (...) Lech Ziemiakiewicz nie chce się pogodzić z tym, że „za nich”, za komunistów, żyło się lepiej”.

To jest pierwszy cytat, czas na kolejny:

„Coraz częściej przychodzi mi do głowy bzdurna myśl, że za czasów tak zwanego realnego socjalizmu żyło się łatwiej i bezpieczniej. Jeżeli ktoś nie pchał się demonstracyjnie do opozycji politycznej i miał pracę, to — mimo wielu trudności i ograniczeń — mógł spokojnie przeżyć. Urzędy skarbowe gębiły tylko prywatną inicjatywę

## Możesz potknąć się o diabła!

a w państwowym banku mogliśmy bezpiecznie trzymać swoje nędzne, oszczędzone grosze. Należało bać się jedynie milicji; tylko nieliczni kamikadze mieli do czynienia ze Służbą Bezpieczeństwa. Zechciało nam się wolności i wszystko się poprzewracało. Dzisiejszej policji nikt się już nie boi...”

Teraz mógłbym ogłosić prywatny konkurs zwracając się z pytaniami: z którego to pisma pochodzi pierwszy cytat, a kto jest autorem tego drugiego? Oj, trudno byłoby zgadnąć! To nie telewizyjna Familiada! (A tak przy okazji: cóż za geniusze niekiedy w niej występują! Na pytanie: „Wymień jedno z państw koalicji antyhitlerowskiej”, padła odpowiedź „Japonia”, a do pisarzy rosyjskich zaliczono... Stanisława Lema. „Inteligencjo, ty na niziny...” — chciałoby się nieco przekręcić słowa Wieszcza!).

Nie będę nikogo trzymał w niepewności. Pierwszy cytat to fragment artykułu w „Gazecie Polskiej”, natomiast drugi to fragment felietonu Lecha Falandyusza z tygodnika „Wprost”.

I co Państwo na to? Komentować nie będę. Kto nie zna „Gazety Polskiej”, temu powiem, że zastępcą redaktora naczelnego jest tam pani E. Isakiewicz, którą mieliśmy okazję kilka razy oglądać w telewizyjnych „Wydarzeniach tygodnia”. Audycję tę przeniesiono teraz na godzinę poranne.

Pampersy z ul. Woronicza robią, co chcą, i interesujące programy puszczają wówczas, kiedy duża część naszego społeczeństwa udaje się na mszę do kościołów. Co zaś do pana Lecha Falandyusza... Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Jeszcze raz okazało się, że pewne powiedzonka są wiecznie aktualne. Ronald Reagan też miał przeblask inteligencji, kiedy powiedział: „Politycy mają skłonność do myślenia o następnych wyborach, a nie o następnym pokoleniu”.

Ale ja tu nie będę teraz zajmować się naszymi wyborami prezydenckimi, aczkolwiek mam nagrane na taśmie magnetofonowej wszystko to, co Lech Wałęsa mówił do stoczniovców. Pilnuję tej taśmy jak skarbu (którego zresztą nie mam, więc mi tym łatwiej), bo są w niej zawarte bzdury nad bzdurami. Aleksander Kwaśniewski, stojący na czele Komisji Konstytucyjnej, bo jego chyba Wałęsa miał na myśli, był niby sekretarzem KC PZPR? Sekretarzem KC PZPR był obecny prezydent Warszawy, a piastował to stanowisko krótko i to przed samorozwiązaniem się PZPR.

Pominę też w tym felietonie wizytę Jana Pawła II w Polsce, bo nie chcę się narażać na ewentualną ingerencję nadgorliwców. Utrwaliłem na taśmie video relacje telewizyjne, a ponadto słuchaniem nieco radia „Maryja” z niezastą-

pieniem ks. Tadeuszem Rydzykiem. Przypomniał mi on słowa Marii Dąbrowskiej: „U nas nieraz tak bywa, że im co mniej święte, tym więcej poświęcane”, i odkrycie Karola Irzykowskiego: „Dobrzy chrześcijanie wyobrażają sobie, że Pan Bóg ma najpotężniejszą kartotekę”. A swoją drogą, gdy mowa o ks. Rydzyku, odnoszę wrażenie, że ów kapłan zachowuje się tak, jakby nie znał homilii Papieża!

Zygmunt Wrzodak, szef „Solidarności” w Ursusie, zapomina, że czasy teraz inne, że nie mamy 1976 roku i że palenie opon na szynach kolejowych, marsze uliczne, okrzyki w rodzaju „Kołodko do gazu” i tak dalej, i tak dalej, ośmieszają nie tylko jego i ludzi, którym przewodzi, ale nas wszystkich, Polskę jako taką. No bo niby kogo tu brać do Europy? W państwie demokratycznym, a takim jest dzisiaj Polska, wszystkie rozbieżności można usuwać tylko przy stole obrad w drodze wzajemnych ustępstw.

Winston Churchill mówił: „Jest niewiele cnót, których Polacy nie posiadają, i niewiele pomyłek, których udało im się uniknąć”. To wcale nie jest takie głupie!

Jest miejsce, aby przypomnieć tu jeszcze znane powiedzenie Józefa Piłsudskiego: „Czynię próbę, czy można jeszcze rządzić w Polsce bez bata”.

Różnie za Piłsudskiego z tym bitem bywało, obóz karny w Berezie Kartuskiej zbudowali za jego czasów, a granatowa policja pokazała tam, co potrafi. Wystarczy poczytać wspomnienia Cata-Mackiewicza, żadnego tam komucha, a raczej wprost przeciwnie. Dziś II Rzeczpospolitą gloryfikuje

się, popelniając ten sam błąd, co w pierwszych latach Polski Ludowej. Wówczas w II RP nie dostrzegano niczego dobrego, teraz natomiast niczego złego. Młodą generację tamtych czasów zubożano, podobnie jak teraz ogłupia się generację współczesnej młodzieży. A ile kłopotów potrafi sprawić nawrócony grzesznik kolegom i rodzinie (myśl Ryszarda Krynickiego), przekonali się już niejedni! Johann Wolfgang Goethe pisał wprawdzie, że „prawda jest pochodnią olbrzymią: dlatego właśnie usiłujemy wszyscy zbliżyć się do niej tylko na chwilę w obawie, by nie spłonąć”, ale czy ta chwila wystarczy nam na długo?

W praktyce to z prawdą różnie bywa. Gdybyśmy wszystko mieli jasne, jak na dłoni, rozprawy sądowe nie toczyłyby się przez miesiące, a nawet przez lata! Mimo to jednak zdarzały się pomyłki (o zbrodniach sądowych tu nie mówię) i dlatego co do orzekania kary śmierci mam duże wątpliwości i tu ani z Kaczyńskim (bez wąsów) ani z Korwinem Mikke nie zgadzam się zupełnie. Ten ostatni tak się zagalopował, że oświadczył w radiu (łódzkim czy poznańskim), iż „internowałby działaczy związkowych! Czyżby jechał tym pociągiem „Bystrzyca”, którego zatrzymano na stacji Ursus Północny? A swoją drogą pasażerowie tego ekspresu mogli poturbować robotników z Ursusa! I ja bym to nawet wybaczył! Kiedyś na lubelskim murze ktoś napisał: „Uwaga! Nisko latające anioły!”. Dodalibyśmy: „Uwaga, możesz potknąć się o diabła!”.

M.A. JAWORSKI

22 maja 1995 r.

## „Uczcie się siebie nawzajem”

18 i 19 maja odbyło się w Przemysłu wyjazdowe posiedzenie sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Program obrad przewidywał spotkania z władzami wojewódzkimi, samorządowymi, przedstawicielami polskich organizacji patriotyczno-kombatantkich, Związku Ukraińców w Polsce oraz mniejszością ukraińską. Wśród poruszanych problemów dominowały rewindykacje nieruchomości, kwestie upamiętnienia miejsc pochówku członków UPA i ludności cywilnej, sytuacja szkolnictwa, a także planowana na początek lipca organizacja w Przemysłu XIV festiwalu kultury ukraińskiej. Wiele uwagi poświęcono również ocenie ogólnej atmosfery w mieście, przyczynom polsko-ukraińskich zatargów i działaniom, jakie należałoby podjąć do poprawy sytuacji.

W obradach wzięli udział m.in. wiceminister kultury i sztuki MICHAŁ JAGIEŁŁO, wojewoda STANISŁAW BAJDA, konsul RP we Lwowie TOMASZ LEONIUK, przedstawiciele MEN, MSW, posłowie ziemi przemyskiej oraz sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa ANDRZEJ PRZEWOŹNIK.

Już pierwszego dnia zaiskrzyło. Spokanie członków komisji z organizacjami kombatantkami nie doszło do skutku, ponieważ prowadzący posiedzenie poseł JERZY SZTELIGA nie przystał na żądanie — zgłoszone przez reprezentantów polskich stowarzyszeń — by przedstawiciele Związku Ukraińców w Polsce opuścili salę. Komisja uznała ich obecność za wskazaną, ponieważ głównym tematem dyskusji miał być wniosek o delegalizację ZUwP, złożony w sądzie przez 10 polskich organizacji patriotycznych w kwietniu br. Mimo apeli o rozważę i ucieszenie emocji większość sygnatariuszy wniosku demonstracyjnie opuściła budynek Urzędu Wojewódzkiego. Emocje dominowały także podczas wieczornego spotkania z mniejszością ukraińską, biorąc chwilami górę nad zdrowym rozsądkiem. Większość poruszanych tematów dotyczyła spraw związanych z przeszłością i oceną polsko-ukraińskich konfliktów. Uczestnicy spotkania domagali się „odkłamania” podręczników historii, zmiany negatywnego ste-

reotypu Ukraińca, przyspieszenia zwrotu majątku, będącego niegdyś własnością cerkwi greko-katolickiej itp. Przedstawili również problemy dotyczące miejsc pochówku, trudności związane z ich upamiętnieniem oraz przypadki dewastacji. Tylko jedna osoba powiedziała, że rozpamiętywaniem przeszłości i rozdrapywaniem ran nie da się niczego zbudować.

Drugiego dnia obrad członkowie komisji zwiedzili Południowo-Wschodni Instytut Naukowy, spotkali się również z władzami samorządowymi.

Podsumowując posiedzenie wiceprzewodniczący komisji JERZY SZTELIGA dokonał wstępnej oceny sytuacji w Przemysłu: „Problematykę ukraińską zajmowaliśmy się od wielu miesięcy. Przyjazd do Przemysłu był potrzebny, ponieważ zdawaliśmy sobie sprawę, że tutaj właśnie jest najwięcej problemów. Bezpośrednim powodem przyspieszenia naszej wizyty był w dużej mierze ten nieszczesny wniosek organizacji kombatantkich o delegalizację Związku Ukraińców. Na miejsce spotkania wybraliśmy budynek urzędu wojewódzkiego i — jako gospodarze — zaprosiliśmy obie strony tj. autorów wniosku i przedstawicieli ZUwP. Te środowiska tworzą tu, na miejscu, pewien osąd, pogląd na temat stosunków polsko-ukraińskich. Stało się jak się stało — część organizacji kombatantkich odmówiła udziału w obradach. Komisja nie mogła przyjąć dyktatu ludzi ze środowisk patriotycznych, którzy chcieli wyprosić przedstawicieli ZUwP. Zatożeniem pracy komisji — tak stanowi regulamin parlamentu — jest zasada jawności, co oznacza że wszystko musi się odbywać przy otwartej kurtynie. Nie może być potajemnych spotkań, potajemnych rozmów. Jest konflikt, są argumenty jednej strony i są argumenty drugiej strony. Spowiednikiem, arbitrem ważącym głosy jest komisja. Szkoda, że do wymiany głosów i argumentów nie doszło. Myślę, że było w tym trochę zaplanowanej demonstracji, ale chciałbym jeszcze raz zwrócić uwagę, że na tego rodzaju spotkaniach gospodarzem jest zawsze Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, gośćmi natomiast zaproszone strony. Jeśli chodzi o spotkanie ze społecznością ukraińską to odbywało

się ono w atmosferze rozpamiętywania krzywd doznanych w przeszłości. Oczywiście, nie wszystkie krzywdy zostały naprawione, ale brakowało w tym wszystkim patrzenia w przyszłość, chęci zrozumienia i tej drugiej strony. Sytuacja w Przemysłu nie jest jednak taka tragiczna. Odnieśliśmy wrażenie, że atmosferę podkręcają dwie nieliczne, ale skrajne grupy — tak ze strony polskiej, jak i ukraińskiej. I to jest to nieszczęście, bo porozumienie jest możliwe tylko po odrzuceniu skrajności. Komisja porusza się nurtem środka, ma koić i łagodzić. Nasze hasło to „uczcie się siebie nawzajem”. Uczcie

się siebie nawzajem, bo z tym jest największy problem. Jedni nie chcą wysłuchać drugich i vice versa.

W najbliższym czasie, najprawdopodobniej w czerwcu, komisja zbierze się na tzw. posiedzeniu sumującym. Sumującym nie tylko ten wyjazd, lecz i poprzednie — do Puńska, na Spisz i Orawę. Problemy tam występujące są nie mniej drastyczne niż tutaj. Na Spiszu na przykład część władz samorządowych w ogóle kwestionuje funkcjonowanie mniejszości słowackiej, zapominając jakby, że to oni właśnie są elementem władzy publicznej i muszą realizować pewną linię postępowania państwa, politykę państwa względem mniejszości. Podczas posiedzenia sumującego komisja dokona kompleksowej analizy i oceny sytuacji, zastanowi się nad sugestiami i opracu-

je odpowiednie wnioski. We wnioskach będziemy uczyć administrację rządową, będziemy radzić panu wojewodzie, by skorzystał z doświadczeń innych wojewodów, którzy mieli podobne problemy. Może np. powołać pełnomocnika ds. mniejszości. Gdy dzieje się coś niedobrego taka osoba, namiestnik władzy rządowej spełnia funkcję konsyliacyjną, mając jednocześnie ostatnie słowo. I z takim postulatem na pewno wystąpimy.

Problemy w Przemysłu podobne są do tych, które występują w wszystkich terenach, gdzie znajduje się jakakolwiek mniejszość. Nie wyróżniają się niczym szczególnym. Nie należy ich wyolbrzymiać, nie należy też nie doceniać. Trzeba je po prostu rozwiązywać, a do tego — poza pracą komisji — potrzebna jest przede wszystkim dobra wola obu stron”.

O.H.

Hurtownia  
**orient**  
oferuje  
— obuwie letnie skórzane i tekstylne  
— odzież letnią krajową i importowaną  
Zapraszamy 8 — 17, sob. 8 — 12  
Przemysł, ul. 29 Listopada 10  
tel. 70-44-41  
GW-138/5

Hurt — Detal  
Farby — Lakier  
**„GRAZEX”**  
Żurawica 729, tel. 713-226  
oferuje:  
☆ farby, lakiery, emalie ekologiczne  
☆ emulsje ☆ rozpuszczalniki  
☆ chloro-poli ☆ szpachle  
☆ akcesoria i inne  
  
Polifarb  
Cieszyn  
S.A.  
Żyj kolorowo!!!  
Zapraszamy 8 — 17,  
sobota 8 — 13  
GW-180/10

**SIDING** > ESTETYKA,  
> TRWAŁOŚĆ  
> OSZCZĘDNOŚĆ  
> KOMFORT  
> TRWAŁY EFEKT  
362-10 foto Rzeszów,  
358-96 hurt ul. Rejtana 1

Rok ząt. 1947  
**S. RZ. SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH**  
Przemysł, ul. Moniuszki 6, tel. (010) 78-38-38, fax 78-32-47  
oferuje:  
— pustaki SIPOREX 59x24x24 — od 2,99 zł za sztukę  
— cement — 129,50 zł za tonę  
— blachę ocynkowaną — 16,20 zł arkusz  
— piece dwufunkcyjne TORUS — 1636,90 zł sztuka  
Ponadto: rury czarne i ocynkowane — grzejniki CONVECTOR —  
— dachówki — płyty gipsowo-kartonowe i akcesoria —  
— wełna mineralna — rynnny plastikowe MARLEY —  
— klinkier — farby olejne i emulsyjne  
oraz wiele i n n y c h towarów!!  
**CENY PRODUCENTA**  
Możliwość negocjacji cen i transportu na plac budowy!  
Dostarczymy każdy towar na zamówienie!  
GW-139/5

## KORESPONDENCJE • POLEMIKI • INTERWENCJE • KORESPONDENCJE • POLEMIKI

Polskie dzieci  
na Wschodzie

Rozmawiałam o dzieciach polskich deportowanych do ZSRR podczas II wojny światowej. Do rozmowy wtrąciła się moja 40-letnia znajoma pytając skąd wzięły się tam nasze dzieci? Okazało się, że nie wie o latach okupacji i deportacji, że jest wrogiem prasy, książki i nie zna historii. Myślę, że jest w Polsce więcej takich obywateli i warto na łamach prasy pisać o takich sprawach. Książki trudniej polecać, bo drogie, do przeczytania za „grube” i za trudne.

Kupiłam książkę Zbigniewa Żaronia „Wojenne losy ludności polskiej na obczyźnie w latach 1939-1947” i bardzo wzruszyła mnie w niej historia osieroconych dzieci (...). Najpierw może o deportacji i przesiedleniach. Otóż, według badań historyków, dla Polaków zorganizowano w ZSRR aż 139 obozów jenieckich, a deportacji było czter-

**PIERWSZA miała miejsce 8-10 lutego 1940 roku.** Wywożono głównie osadników wojskowych, urzędników państwowych i samorządowych, leśniczych, gajowych i część kolejarzy z województw Małopolski, Wileńszczyzny i Białostockiego. Przesiedlono około 250 000 osób wraz z rodzinami, w tym 30% stanowili obywatele polscy pochodzenia ukraińskiego, białoruskiego żydowskiego. Osiedlono ich w północnych rejonach ZSRR — w dorzeczu Dźwiny, w obwodzie Archangielskim, Republice Komi oraz obwodach: kirowskim, swierdłowskim, mołotowskim, omskim, nowosybirskim, irkuckim, jakuckim i w Krasnojarskim Kraju.

**DRUGA DEPORTACJA nastąpiła w dniach 13-15 kwietnia 1940 roku,** a deportowaną ludność nazywano „wrogami ustroju”. Były to rodziny wojskowych i urzędników, policjantów, osób przebywających poza ZSRR, aresztowanych (ojców, braci, mężów itp.) przez władze radzieckie, działaczy społecznych, kupców itp. Ogółem przesiedlono wówczas 300 000 osób, a 70% z nich stanowiły kobiety i dzieci. Skierowano ich do Kazachstanu, do obozów: aktubińskiego, kustomajskiego, pietropawłowskiego, karagandzkiego, semipalatyńskiego oraz do środkowej i wschodniej Syberii, a także na Ural. Mężczyzn kierowano do ciężkiej pracy, a kobiety do kolchozów lub obozów pracy.

**TRZECIA DEPORTACJA odbyła się na przełomie czerwca i lipca 1940 roku.** Objęto nią uchodźców z centralnej Polski, którzy przybyli na znajdujące się we władzy ZSRR ziemie polskie we wrześniu 1939 roku, uciekając przed okupacją niemiecką. W większości byli to bogatsi rolnicy oraz rodziny urzędnicze. Wraz z nimi wysiedlono też ludność mieszkającą nad granicą w pasie do 1 kilometra. Wywieziono kolejnych 400 000 osób — Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Żydów. Trafili oni na obszary leśne nad Wolgą oraz republik: Maryjskiej, Mordawskiej, Czuwaskiej i Baszkirskiej, a ponadto — do Republiki Komi, na Ural i w rejony Archangielska, Swierdłowska, Nowosybirskiego oraz Krasnojarskiego Kraju.

**CZWARTA DEPORTACJA nastąpiła w drugiej dekadzie czerwca 1941 roku** i objęła osoby ze środowisk inteligentnych, kolejarzy, uciekinierów z zachodnich województw Polski i Wileńszczyzny, działaczy lewicowych i komunistów. Ogółem przesiedlono 220 000 osób — głównie do rejonów

centralnej i wschodniej Syberii oraz jej części północnej.

**PONADTO w głębi ZSRR znalazło się 200 000 ludności polskiej uciekającej przed Niemcami** i ewakuowanej wraz z zakładami pracy przez władze radzieckie, a także dzieci przebywające w czerwcu 1941 r. na koloniach. Ogółem na 1 875 000 obywateli polskich — 1 200 000 stanowili Polacy, a resztę Ukraińcy, Białorusini i Żydzi mający obywatelstwo polskie, w tym 300 000 dzieci.

Pamiętam towarowe pociągi załadowane deportowanymi Polakami jadącymi z Przemysła. Gdy skład zatrzymał się na rampie, ludzie prosili o wodę, ale konwojenci odpędzali chcących im pomóc. Moja siostra dostała w twarz za to, że podała komuś trochę wody (...).

W Związku Radzieckim przebywało około 160 000 dzieci polskich, bezdomnych, osieroconych, zagubionych. Jak wyglądały wówczas, świadczą zdjęcia z tamtych lat. Gdy w ZSRR zaczęto tworzyć Wojsko Polskie, dzieci zgłaszały się masowo do niego i wokół obozów wojskowych powstawały obozy dziecięce, którym żołnierze oddawali 30% swoich porcji żywnościowych (...).

Jadwiga Pitak  
Przemyśl, Legionów 8

W Anglii  
o  
przemyskich fortach

W Anglii ukazał się materiał dotyczący twierdzy Przemyśl — ścisłej fortu XIII San Rideau. Stało się to za sprawą Międzynarodowego Towarzystwa Miłośników Fortyfikacji, z okazji 80-lecia wybuchu I wojny światowej. Wydaje ono kolorowy magazyn pt. „FORT”. W ubiegłym roku (kwiecień 1994) przebywała w Przemyślu 30-osobowa grupa złożona z przedstawicieli różnych państw zachodnich (Anglia, Niemcy, Dania, Holandia i Szwajcaria). Oglądali oni forty i obiekty obronne wokół naszego miasta. Grupą tą zajmowali się opiekunowie i studenci ze Studenckiego Koła Naukowego „Architectura Militaris” przy Politechnice Krakowskiej.

Owoce tej wizyty w Przemyślu jest artykuł w magazynie „FORT”, pt. „Fort No XIII San Rideau of the Przemyśl Fortress” autorstwa Waldemara Brzoskwini i Jadwigi Środulskiej-Wielgus i w oparciu o materiały zgromadzone przez SKW „Architectura Militaris” w Krakowie.

Chciałbym tylko pokazać, jak można opracować wspaniały materiał o jednym fortie, dla miłośników historii regionu i turystyki krajoznawczej. Miłośnicy fortyfikacji twierdzy Przemyśl — studenci z Politechniki Krakowskiej, mają już opracowanych — pod względem historyczno-architektonicznym i faktograficznym — kilka fortów twierdzy Przemyśl.

Może na podstawie tego artykułu „Panowie” od turystyki inaczej spojrzeliby na forty przemyskie i na walory krajoznawcze okolic Przemyśla. Może osoby, które mają propagować turystykę, zaproponują studentom współpracę? Może by tak wydać przewodnik o fortach przemyskich z materiałów SKW „ARCHITECTURA MILITARIS”?

Posyłam xero. Oryginał — artykuł z kolorowymi zdjęciami — mam u sie-

bie, jak również pozwolenie od autorów na wykorzystanie przez redakcję materiałów, które przesyłam.

Grzegorz Poznański  
członek SKW „Architectura Militaris”  
Politechnika Krakowska

Od redakcji:

Z wielkim zainteresowaniem przejrzyliśmy tę bogato ilustrowaną publikację. Niestety, znaczna objętość jest przeszkodą w zamieszczeniu jej na naszych łamach. Chętnie udostępnimy artykuł (w języku angielskim) osobom zainteresowanym.

## „Zakłęty krąg”

W nr. 15. Pogranicza z 11 kwietnia br. w „Kolumnie Młodych” redagowanej przez słuchaczy Kolegium Nauczycielskiego w Przemyślu ukazał się artykuł p. Agaty Kwaśnickiej, pt. „Zakłęty krąg”.

Autorka boleje nad losem mieszkańców Przemyśla żyjących na „pustyni kulturalnej”. Z treści artykułu wynika, że na bieżąco czyta takie miesięczniki jak „Teatr” i „Didaskalia”. Zachęca również do udziału w konkursie ogłoszonym przez Polskie Towarzystwo Szekspirowskie.

Ciesz się to, że młodzież interesuje się kulturą, ma swoje spojrzenie na te sprawy. Martwi jednak to, że p. Agata Kwaśnicka, słuchaczka Kolegium Nauczycielskiego, nie wie, że w Przemyślu nie istnieje i nigdy nie istniało „Towarzystwo Fredrowskie”. Szkoda, że Fundacja Fredrowska, której celem jest wspieranie działań Kolegium Nauczycielskiego w dziedzinie naukowej i kulturalnej nie poinformowała słuchaczy kolegium o prawidłowej nazwie towarzystwa i jego historii.

Pani Agata Kwaśnicka pragnęłaby, aby w Przemyślu istniał teatr „z krwi i kości”. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby powstanie takiego teatru zainicjowały np. Centrum Kulturalne lub Fundacja Fredrowska. Mamy w Przemyślu pracującego w kulturze wybitnego teatrologa i reżysera. Tylko kto za to zapłaci?

Autorka artykułu podaje, że „radosnym świętem są gościnne występy zespołów teatralnych, odwiedzających nasze miasto w okresie dorocznej Jesieni Teatralnej”. Szkoda, że nikt nie ujawnia, ile władze Przemyśla dopłacają co roku do sprowadzanych obcych zespołów. Kwotami tymi (z naszych podatków) można by wesprzeć miejscowe inicjatywy teatralne.

Włodzimierz Joter  
Przemyśl

## Pomóżmy Magdzie

Postępujący charakter schorzenia Magdy Barteckiej wymaga wykonania przeszczepu wątroby jako jedynej możliwości skutecznego leczenia. Aby żyć, dziewczyna musi wyjechać na operację do jednej z zachodnich klinik, gdzie koszt zabiegu wynosi ok. 100 tys. USD. Do tej pory dzięki ofiarności ludzi dobrej woli z kraju i z zagranicy udało się dokonać przeszczepu u ośmiorga polskich dzieci, podopiecznych krakowskiego stowarzyszenia „Liver”. Ono to udostępni swoje konto na wpłaty zlotowe i dewizowe:

PKO S.A. O/Kraków  
nr 5.35078-7007439-2701-10-1110  
— „Liver” — (Magda Bartecka).

Stowarzyszenie serdecznie dziękuje potencjalnym ofiarodawcom w imieniu Magdy i w swoim własnym.

Prezes Rady Stowarzyszenia  
Jan Chechliński

Pytania do dyrekcji  
MZK w Przemyślu

Proszę uprzejmie o odpowiedź na następujące pytania:

1. Kiedy MZK uporządkuje oznakowania autobusów? Obecnie cyfry są małe, różne, byle jak napisane, często nieczytelne! A ostatnio jechał autobus, który miał z przodu nr 27. a z tyłu 20!

2. Kiedy autobusy będą czyste i estetyczne. Na razie są brudne i zaniedbane!

3. Kto wymyślił tak paskudne malowanie przystanków? W budzie przy ul. Jagiellońskiej dodatkowo „obramowano” okna na żółto — ohyda!

4. Czy dyrekcja odebrała „robotę” i widziała jak niechlujnie i byle jak są pomazane (bo trudno tu mówić o malowaniu) przystanki? A ponieważ zrobiono to byle jak, już zostały przez „sprajowiczów” popisywane.

5. Dlaczego bilety sprzedawane w autobusach przez kierowców są o tydzień złotych droższe?!

J.M.

Zanim pójdziesz  
na wycieczkę

Wiosna to pora roku, kiedy cała przyroda budzi się do życia. Z ziemi wylaniają się pierwsze rośliny — zwistuny wiosny: śnieżyczka przebiśnieg i śnieżyca wiosenna. Pojawiają się one nawet wtedy, kiedy ziemię pokrywa jeszcze śnieg. Ich widok porusza nasze serca i dodaje nam sił. A kiedy jeszcze zakwitną zawiłe, miodunki, przylaszczki, fiołki, sasanki, to czujemy, że „wstępujemy w nas nowe życie”, bo przecież my również jesteśmy częścią przyrody.

Aby wiosna nas ożywiła, potrzebny jest nam bezpośredni kontakt z naturą. Dlatego gorąco namawiam na wiosenną wycieczkę po najbliższej okolicy, a osobliwości przyrodnicze na pewno nie zabraknie. Pamiętajmy jednak o tym, że na terenie województwa przemyskiego istnieją trzy parki krajoznawcze, które utworzone zostały w celu ochrony tych właśnie osobliwości natury. Są to: Park Krajoznawczy Pogorza Przemyskiego, Południoworoztoczański Park Krajoznawczy i Park Krajoznawczy Puszczy Solskiej.

Główną funkcją parków krajoznawczych jest turystyka kwalifikowana a więc: piesza, rowerowa, kajakowa itd. To, jaką formę turystyki wybierzemy i gdzie zechcemy spotkać się z przyrodą, zależy tylko od nas. Ale miejmy na uwadze, że tereny prawnie chronione narzucają nam pewne ograniczenia. Starajmy się podziwiać przyrodę, czerpać siłę z jej piękna; uczmy się rozpoznawać gatunki roślin i zwierząt, ale uszanujmy ją i nie niszczy.

Wiosenne kwiaty o wiele ładniej wyglądają w swoim środowisku naturalnym, niż wazonie w naszych domach, gdzie i tak bardzo szybko zwiędną. Często obserwuje się zachwyconych pierwszymi kwiatami ludzi, którzy spacerują z bukietami w rękach, a potem wyrzucają je, gdyż kwiaty zwiędły zanim jeszcze wyruszyli z powrotem do domu. Jest to chyba najsmutniejszy widok, kiedy to młode ży-

cie, które dopiero co się rozwinęło już się skończyło. Jest to tym bardziej bolesne, że wiele kwiatów wiosennych objętych jest w Polsce ścisłą ochroną. To, że je zrywamy nie wynika często z naszej złej woli, ale z nieświadomości. Zachęcam wszystkich do odrobiny edukacji. Myślę, że satysfakcjonująca jest znajomość nazw i umiejętność rozpoznawania niektórych gatunków roślin. Ale obowiązkiem nałożonym na nas przez ustawę o ochronie przyrody jest znajomość i ochrona gatunków prawnie chronionych. Być może nie wszyscy wiedzą, ale z wiosennych roślin ścisłą ochroną objęte są m.in. śnieżyczka przebiśnieg, śnieżyca wiosenna, zawiłek wielkokwiatowy, wszystkie gatunki sasanki.

Podziwiamy je więc, ale nie zrywajmy.

Wojewódzki Zarząd Parków Krajoznawczych w Przemyślu opublikował kilka wydawnictw przybliżających walory przyrodnicze, krajoznawcze, kulturowe i historyczne województwa przemyskiego. Można je nabyć w niektórych księgarniach lub w siedzibie Zarządu w Przemyślu przy Wybrzeżu Kościuszkowskim 24.

Staraniem WZPK utworzono też na terenie Parku Krajoznawczego Pogorza Przemyskiego dwie ścieżki dydaktyczno-przyrodnicze: „Dolina Hołubli” i „Winne-Subbukowina”.

Do obydwo tych ścieżek WZPK opracował przewodniki, z którymi możemy wyruszyć w teren, aby pełniej obcować z przyrodą. Szczególnie piękna wiosną jest „Dolina Hołubli”, gdzie kwitnące kwiaty tworzą barwny kobierzec.

Ścieżki te są oznakowane, na poszczególnych przystankach można uzyskać informacje o występujących tam ciekawostkach przyrodniczych.

Bardzo pięknie wygląda też rezerwat kwitnącej wiosną, a będącej pod ścisłą ochroną szlachownicy kostkowatej w Krównikach k/Przemyśla.

W piękny, słoneczny, wiosenny dzień wybierzmy się więc w teren, aby odetchnąć świeżym, pozbawionym spalin i dymów powietrzem, a na pewno wyjdzie nam to na zdrowie.

Elżbieta Pietrusiak

Wojewódzki Zarząd Parków Krajoznawczych

## O wybitnym uczonym

Przed wielu laty nikomu nawet się nie śniło, że mój krajan Szymon Syński, urodzony w 1829 roku w Łubnie koło Dynowa, będzie znanym uczonym. Najpierw nauki pobierał w Jaśle, a później w Przemyślu. Studiował medycynę w Krakowie, a po jej ukończeniu był lekarzem przy Francuskim Towarzystwie Żelaznych Dróg w Wilnie. Później wyjechał do Wiednia, aby uzupełnić wiedzę medyczną. W 1864 roku przybył do Warszawy i brał czynny udział w opracowaniu i wydaniu „Ogólnej Encyklopedii” (28 tomów) nauk przyrodniczych i medycznych. W 1868 roku rząd austriacki wysłał go do Japonii, Chin i Indii w celu nawiązania kontaktów handlowych z tymi państwami. W międzyczasie był dyrektorem Muzeum Naturalnej Historii w Trieście. Zorganizował wystawę w Wiedniu poświęconą faunie Morza Adriatyckiego. W 1876 roku został profesorem zoologii na uniwersytecie we Lwowie. Napisał sporo prac z zakresu medycyny i zoologii, które były opublikowane w niemieckich, polskich i włoskich czasopiśmie naukowych. Np. „Fauna Morza Adriatyckiego” — 1869 r. czy „O europejskiej medycynie w Japonii” — 1870 r.

Zmarł w 1882 roku.

Adam Rząsa  
emerytowany nauczyciel akademicki  
z Rzeszowa

**TYGODNIK „POGRANICZE”.** Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Besz, Alicja Bogustawska, Olga Hryńkiw, Barbara Sykała (p.o. red. nacj). Stale współpracują: Jan G. Fal (Warszawa); Marek A. Jaworski (Lublin); Marian Pokrywka (RFN); Zenon Andrzejewski, Romuald Boryslawski, Rafał Bury, Marek Cynkar, Iga Dżochowska, Krystyna, Edward Kmiecik, Zbigniew Kogutowicz, Henryk Hass, Jan Hołówka, Józef Kurylak, Joanna Markin, Tadeusz Nuckowski, Edward A. Smuk, Jerzy Zajączkowski i Zbigniew Ziembowski (Przemyśl); Henryk Cebska i Alicja Szozda (Przeworsk); Adam Łazar i Roman Ogryzła (Lubaczów); Henryk Gradys i Zygmunt Marciak (Sośnica). **Ogłoszenia przyjmuje Dział Reklamy i Ogłoszeń.** Lidia Kopisz i Wiesław Warejko (kierownik działu) oraz sekretariat redakcji — Danuta Nowak. **Adres redakcji:** 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 788-421. **Przedstawicielstwo we Lwowie** przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2. **Wydawca:** „Publikator”, spółka z o.o. **Druk:** Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyślu. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów. **Poglądy reprezentowane w „Pograniczu” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Ich publikacja ma służyć wyłącznie realizacji konstytucyjnych zasad wolności słowa, przekonań i wyznania w RP.**

Nr indeksu 371920 ISSN 1231-1464



## Na lewo — patrz!

Co tak zaabsorbowało te maluchy z Żurawicy, że jak na komendę patrzą na lewo? Czolgi T-72, które — jeden po drugim — opuszczały 18.05 kolejowe platformy, udając się do hangarów, które będą ich „miejszem zakwaterowania” w tamtejszej jednostce pancerniej. Kto wie, może w ten oto sposób przemyska WKU pozyskała poborowych na lata... 2006-2010, którzy — jak słyszeliśmy — chcieliby zostać „cołgistami”?

Fot. ZB



ZA CHLEBEM: — Marsz, marsz Kwiatkowski z ziemi polskiej do włoskiej...

Rys. H. GRADYS

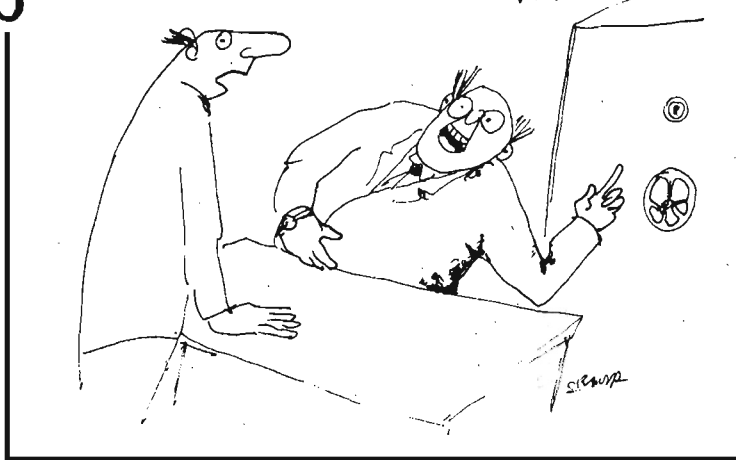


### SŁONE PALUSZKI Z KMINKIEM

20 dag sera, 20 dag masła, 20 dag mąki, jajko, kminek. Przemielony ser wymieszać z masłem, mąką, posolić i zagnieść ciasto. Formo-

## Cebula z pogranicza

— GDZIE ZBIŁEŚ TAKĄ FORTUNĘ,  
— NAŁICZAM TYLKO ODSEJKI



wać wateczki ok. 8 cm długości, smarować rozmaconym jajkiem i posypywać kminkiem. Piec do zrumienienia.

### TANI DOBRY TORT FASOLOWY

25 dag fasoli „jasiek”, 3 żółtka, 3 białka, 18 dag cukru, 8 dag masła, zapach migdałowy, 3 łyżeczki gryssiku, pół paczki proszku do pieczenia (jedna łyżeczka).

Fasolę ugotować nie bardzo miękko, wystudzić, zemleć przez maszynkę. Masło i żółtka utrzeć razem z cukrem, wymieszać z masą fasolową, dodać gryssik, zapach i proszek do pieczenia. Wszystko jeszcze raz wymieszać, a na końcu

dodać ubitą na sztywno pianę z białek.

Upiec na złoty kolor, przekroić na dwa krawki i przekładać dowolną masą. Polukrować.

### SZYBKI PLACEK DO HERBATY

2 żółtka, 2 białka, 5 dag masła, 25 dag cukru, 25 dag mąki, 6 dag kakao, łyżeczka sody jadalnej, szklanka śmietany lub mleka.

Masło, żółtka i cukier utrzeć. Do mleka wsypać kakao, mąkę, sodę jadalną, wymieszać. Wszystko razem połączyć, dodać ubitą na sztywno pianę z białek. Upiec w temp. około 200°, a po upieczeniu posypać cukrem pudrem.



### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

„W sposób łagodny prowadź swe sprawy, a każdy kto jest prawy, będzie Cię miłował” — mądra to maksyma, lecz pozostaje życzenie, byście nie byli zbyt ulegli.

### RAK (22 VI — 22 VII)

„Lepsze jest to, na co oczy patrzą, niż nie zaspokojone pragnienie”. Tak więc idziesz dobrą drogą. Nie naprzykrzaj się jednak Pannie, bo to bezsensowne.

### LEW (23 VII — 23 VIII)

„Nie nasyci się oka patrzeniem, ani ucho napelni słuchaniem”. Trzeba działać, a nie tylko biernie czekać na to co los przyniesie. Pamiętaj o tym na co dzień.

### PANNA (24 VIII — 22 IX)

„Wszystkie rzeki płyną do morza, a morze wcale nie wzbiera”. Do Ciebie też docierają ze wszech stron narkomania, a Ty miast emanować spokojem, chodzisz wzburzona. Jak to jest?

### WAGA (23 IX — 23 X)

„Mądrością rozumnego — poznanie swej drogi, zwodzenie siebie — głupotą niemądrych”. Ty akurat znasz doskonale cel i drogę. Tylko czy to powód do samowoli?!

### SKORPION (24 X — 22 XI)

„Nie bądź odważny w języku, a gnusny i leniwy w swych czynach”. Ta mądrość Syrachy adresowana jest dziś do Ciebie. Szczekasz za cudzymi plecami zamiast wziąć się do roboty.

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

„Kto urazi oko, wyciska łzy, kto urazi serce, odkrywa uczucie”. Niezbyt zrzęcznie wyszło, jeśli w ten sposób chciałeś zwrócić na siebie uwagę osoby, którą adorujesz.

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

„O ile wielki jesteś, o tyle się uniażaj”. Nie podkreślaj swoich zasług. Jeśli istotnie są takie znaczące, to powinny być dostrzeżone. Jeśli nie — wyjdiesz na chwalipięte.

### WODNIK (20 I — 20 II)

„Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem”. Nie szalej z przyspieszeniem tam, gdzie to niemożliwe! Patrz z czego chleb jesz...

### RYBY (21 II — 20 III)

„Nie wydawaj duszy swej smutkowi, ani nie dręcz siebie myślami”. Będzie co ma być. W pojedynkę nie przeciwstawiaj się biegowi spraw, gdy są „racje jedynie słuszne”.

### BARAN (21 III — 20 IV)

Zyczeniu Twemu stało się zadość, jakie będą następne? Można się spierać o to czy tamto, ale racje swoje mieć. Słuchaj teraz co w trawie piszczy...

### BYK (21 IV — 21 V)

Zdumiewające zjawisko, że jesteś w decydujących momentach taki słabosilny! Wprost nie do uwierzenia, że tylko na tyle Cię stać. A może wszyscy wokoło się mylą?



— Idziemy do NATO?

Rys. E. KMIECIK

# KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

**Poziomo:** 1) szata liturgiczna, 5) odbiera wizję i fonię, 10) radiolokator, 11) doktor z powieści Żeromskiego, 12) starożytna nazwa Amu-Darii (Oksus), 13) dopływ Irtyżu, 14) karma dla zwierząt, 17) ludowy poeta mazurski, 20) plot, 23) niezyt, 25) osady wioślarskie, 26) ekscentryk, 27) zarodnik, 30) czynsz, 33) ryba słodkowodna, 34) wieje, 36) warszawski klub sportowy, 37) rodzina słynnych lutników włoskich, 38) Wacław dla znajomych, 39) kurczę.

**Pionowo:** 1) niewielka łódź, 2) właściciel słynnego łoża, 3) siły zbrojne, 4) apel, 5) rodzaj małego sklepienia lukowego (trompa), 6) maser optyczny, 7) np. Rugia, 8) dryf, 9) fajerwerk, 15) choroba gardła, 16) nie kwas, 18) rzeka w Grecji, 19) zmartwienie, 21) przepływa przez Florencję, 22) zakończenie kompozycji muzycznych, 23) silne roz-

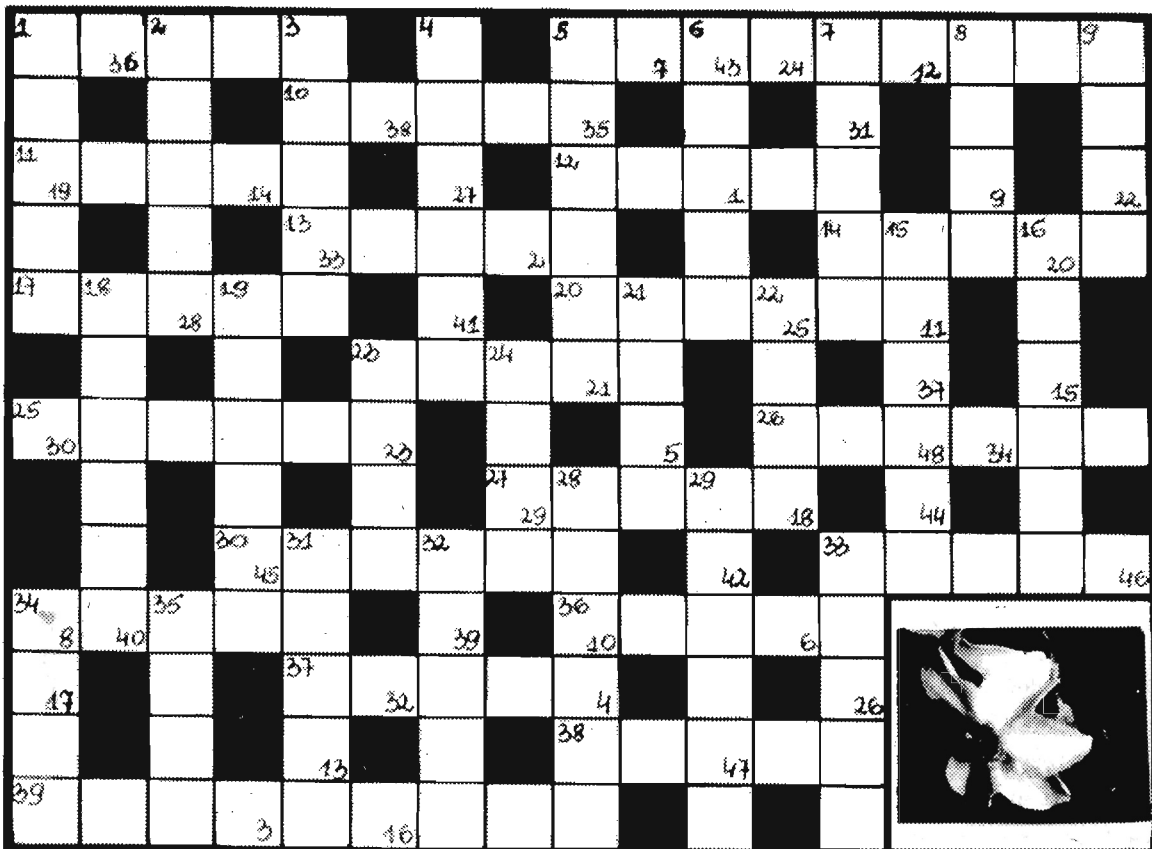
winięty ząb, 24) grzanka, 28) niezbędne silnikowi spaliniowemu, 29) zdradzany mąż, 31) szop, 32) typ aktora, 33) do odbijania, 34) syn syna, 35) bóg miłości.

Litery z pól od 1 do 48 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagród pieniężnych.

☆☆☆

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z N-RU 20/207

Hasło: „Eksper to człowiek, który przestał myśleć — on wie”. Dres odchudzający, ufundowany przez Diamond Club, otrzymuje p. Dorota Sykała z Przemysła. Zapraszamy do redakcji.



## Koń by się uśmieł ...

☆ W Suwałkach grasują bandyci-dżentelmeni. Kradnąc „malucha”, obiecali kierowcy, że samochód będzie do odebrania za 30 minut, gdyż tylko na tyle jest im potrzebny. I rzeczywiście po pół godzinie właściciel znalazł samochód w umówionym miejscu — nie uszkodzony. Czyżby przestępcy z etosem?

☆ Amerykańscy naukowcy udowodnili, że perfumowane krowy są bardziej wydajne. Po spryskaniu wybranych delikwentek olejkami anyżowym okazało się, że „produkcja mleka” wzrosła o 90 litrów miesięcznie!

☆ Straż pożarna w Rzeszowie ma drabinę sięgającą tylko do 10 piętra. W mieście jest ponad 100 budynków o wyższych kondygnacjach. Najbliższa drabina, przy pomocy której można się na nie dostać znajduje się w... Krakowie.

☆ Do Kalisza tego samego dnia przyjechały dwa cyrki. Przedstawienia wyznaczono na tą samą godzinę w namiotach odległych od siebie o kilkaset metrów. To się nazywa wolny rynek!

☆ A do Przemysła cyrk przyjechał, oplakatował miasto, sprzedał bilety i... odjechał. Kiedy przemysłanie udali się na plac cyrkowy zamiast wielkiego namiotu ujrzeli mały kibelek. Artyści też ludzie i potrzeby fizjologiczne nie są im obce. Może wrócić?...

G.Z.

## Zaprosili nas:

☆ Poseł na Sejm RP Józef Michalik, Muzeum w Lubaczowie i Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej na sesję popularno-naukową pt. „100 lat ruchu ludowego” (3 bm. w tamt. Muzeum).

☆ Spółka „Naja” na kolejną imprezę wystawienniczo-handlową z cyklu „TARGI NAD SANEM” (8-10 bm. w hali OSiR w Przemysłu).

☆ Zarząd Koła PZF nr 75 w Przeworsku na swe 40-lecie (11 bm. w Miejskiej Bibliotece Publicznej).

☆ Państwowa Galeria Sztuki Współczesnej w Przemysłu na wystawę rysunku Ryszarda Gancarza (czynna do 20 bm.).